Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 197. Łódź, Wtorek 21 lipca 1931 r.

STRACONY ZDRAJCA.



Rozstrzelany za szpiegostwo major Piotr Demkowski w mundurze korneta armji rosyjskiej w r. 1915.

Szczegóły strasznej burzy.

Lublin zamieniony w rumowisko.

Lista ofiar jeszcze nieustalona.

Lublin, 21,7. (Od wł. kor.) — Wczorajszemu cyklonowi nad Lublinem towarzyszyła ogromna ulewa. Jeden z 2-ch mostów lubelskich prowadzący przez rzekę Bystrzycę

został zerwany.

Wschodnio - południowa część miasta przedstawia straszny widok. Wszystkie ulice prowadzące do kolei tonęły w ciemnościach z powodu zerwania przewodów elektrycznych.

Trąba powietrzna wyrywała z ziemi

stuletnie drzewa,

wyrzucając je w powietrze. Na ulicy Krochmalnej wysadzonej na przestrzeni 300 metrów alejami starych drzew nie zostało ani jedno drzewo.

Leżą pokotem po obu stronach ulicy.

Wspaniały ogród

lubelski tak zwany Park Saski w połowie jest zniszczony. W dzielnicy dworcowej około 100 domów zostało bez dachów. Robotnicza dzielnica Bronowice przedstawia smutny widok. Wszystkie

domy bez dachów,

a wiele kamienic rozwalonych. Tu i ówdzie sterczą części kominów. Nad odkopaniem znajdujących się pod rumowiskami ludzi pracuje straż ogniowa i wojsko. Lekarze z nadludzkim wysiłkiem spełniają swoje obowiązki. Z pośród zabitych ustalone są dotąd dwa nazwiska dorożkarzy Osipiuka i Bergmana.

PRZED WYROKIEM W HADZE.



Japończyk Adatczi prezydent międzynarodowego trybunału w Hadze, gdzie w tych dniach zapadnie wyrok w sprawie niemiecko-austrjackiej unji celnej.

Skromne projekty ministra Hendersona.

Pięć lat pokoju w Europie.

Sprawa kredytów dla państw wschodnio - europejskich.

Londyn, 21 lipca. (Od wł. kor.). Dzisiejsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych i skarbu w Londynie wyznaczone zostało na godzinę 10 rano do gmachu Foreigne Office.

Po wczorajszej konferencji ministrów premjer Mac Donald zaprosił ministrów niemieckich

na obiad prywatny

w którym wzięli również udział kanclerz skarbu Snowden i minister Henderson. Pogłoski mówią że na konferencji londyńskiej rząd angielski wystąpi z projektem, by sumy płynące z pożyczki międzynarodowej dla Niemiec skierowane były

do Banku Angielskiego,

poczem przekazywane Niemcom. Francja na takie ograniczenie możności kontroli kredytów udzielanych Niemcom

nie zgodzi się.

Jak donosi prasa niemiecka w programie konferencji londyńskiej, znajduje się również sprawa kredytów

dla państw wschodnio-europejskich.

W kołach politycznych Londynu mówi się o politycznem pięcioleciu pokoju europejskiego polegającem na wzajemnem

zobowiązaniu się

Niemiec i innych państw iż w okresie tym nie podejmą niczego, coby mogło naruszyć pokój europejski. Autorem tego pomysłu jest Henderson.

10 lat bez kontroli.

Nieporządki w toruńskiej Kasie Chorych.

Toruń, 21,7. (Od wł. kor.) — W związku z nadużyciami w toruńskiej Kasie Chorych okazuje się, że wskutek

nieporządków panujących w tej Kasie

dopiero obecnie po raz pierwszy od 10 lat sprawdzono listy pracodawców. — Przez ten okres 10-ciu lat aresztowany Musiuski, jak stwierdzono dotychczas

zdefraudował 12,

a Bergacz 10 tysięcy złotych.

Śmiertelne uderzenie boksera.

Zawodowiec Jokel zabił zawodowca Villena.

Katowice, 21.7. (Od wł. kor.) — W sali hotelu Świerkańca w Rybniku odbywał się

mecz bokserski

urządzony przez miejscowego zawodowca Józefa Willena. Na mecz zaproszono zawodowego boksera Ernesta Jokeła z Królewskiej Huty. W 5-ej rundzie Willen uderzony przez Jokela upadł na ziemię i

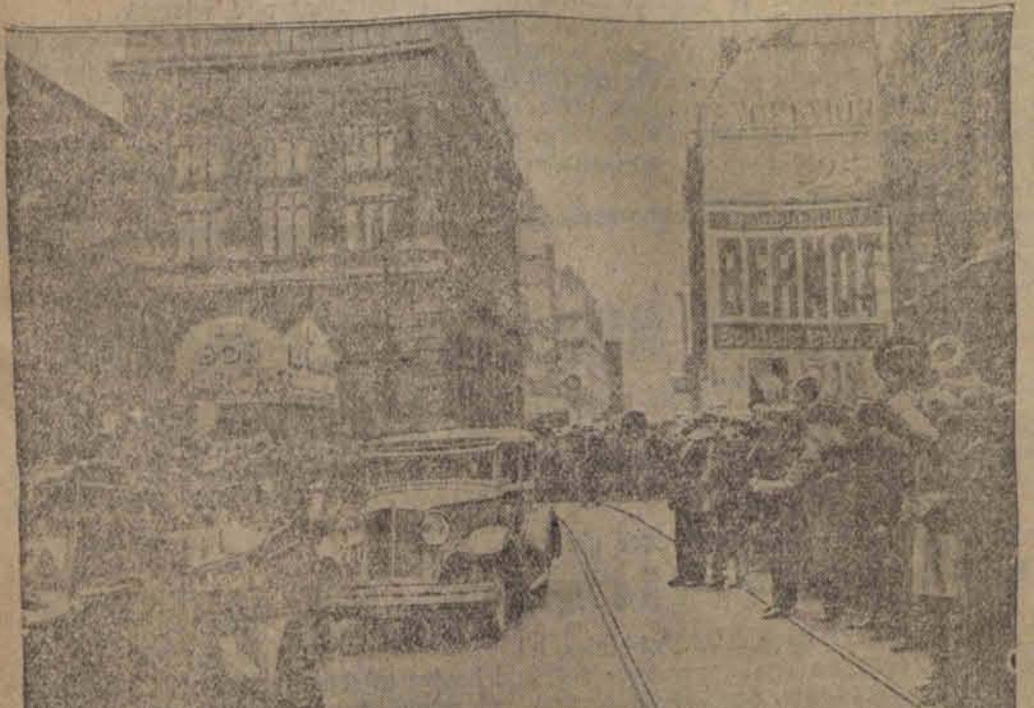
stracił przytomność.

Willen po przywiezieniu do szpitala, zmarł.

Wyjazd na konferencję w Londynie.



Pożegnanie niemieckich ministrów, odjeżdżających do Anglii przez francuski gabinet. Od lewej strony ku prawej stoją: 1) niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius, 2) minister spraw zagranicznych Francji Briand, 3) premjer francuski Laval, 4) kanclerz Rzeszy Brüning, 5) francuski podsekretarz stanu Poncet.



Przyjazd na dworzec w Paryżu: owacja publiczności na cześć Lavala.

ROZSTRZYGAJĄCY DZIEŃ „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY"

Na wypłaty zabrakło pieniędzy.

Łódź, 21. 7. — Losy Widzewskiej Manufaktury, którą zaległości podatkowe Oskara Kona doprowadziły na krawędź bankructwa, przesądzone zostaną definitywnie w dniu dzisiejszym. Wczorajsza konferencja trwała do dzisiejszego rana. Wobec dalszych rozbieżności zdań wierzycieli firmy spodziewać się należy, iż pogłoska o wniesieniu podania o nadzór sądowy stanie się

faktem dokonanym.

W dniu wczorajszym administracja Widzewskiej Manufaktury rozpoczęła wypłatę zaległych robotnikom należności za urlopy i należne im tygodniówki. Wypłata trwała od godziny 4 po południu do 10 wieczór, mimo to nie została zakończona, ponieważ w kasach zabrakło

drobnych pieniędzy.

Dziś rano rozpoczęto dalsze wypłaty. Pieniądze otrzymują pracownicy oddziałów tkalni i przeglądarni. W dniu jutrzejszym uskuteczniane będą wypłaty dla robotników pozostałych oddziałów pomocniczych.

Sprawa stopniowego uruchamiania fabryki utknęła

chwilowo na martwym punkcie.

Dotąd pracuje zaledwie minimalna liczba robotników, przyjętych w pierwszych dwóch dniach zapisu dokonanego w początkach ubiegłego tygodnia.

Dalsze zapisy

nie są obecnie prowadzone.

Uruchomienie zakładów uzależnione jest całkowicie od wyniku dzisiejszej konferencji.

Drugi szpieg w pułapce.

Po aresztowaniu „inżyniera" Staniszewskiego".

Warszawa, 21 lipca. Jak się dowiadujemy, aresztowany rzekomy inżynier Staniszewski został przychwycony przez władze w Wilnie w jednym z hoteli. Przy aresztowanym

znaleziono materjały,

świadczące o jego współpracy z jednym z poselstw zagranicznych.

Ponadto znaleziono przy nim aparat fotograficzny będący własnością poselstwa sowieckiego.

„Inżynier" Staniszewski utrzymywał kontakt z tem poselstwem za pośrednictwem dyplomaty, występującego

pod pseudonimem „Roman",

pod którym kryje się zastępca attache wojskowego przy poselstwie sowieckiem

Bogowoj,

który, Warszawę opuścił udając się do Gdańska.

LIKWIDACJA WYWROTOWYCH ORGANIZACYJ w STOLICY.

Samopomoc Chłopska na żołdzie Sowietów.

Warszawa, 21.7. (Od wł. kor.) — Śledztwo przeciwko prowodyrom komunistycznej Samopomocy Chłopskiej ujawniło rewelacyjne fakty z działalności

twórców tej partji,

byłych posłów Tkaczowa i Wójtowicza. Wójtowicz, niejednokrotnie jeździł do Rosji sowieckiej, skąd czerpał instrukcje w sprawie propagandy w Polsce.

Wczoraj przepowiadano rewizję w lokalu „Samopomocy" przy ulicy Nowogrodzkiej i w innych zakonspirowanych lokalach gdzie ujawniono szereg

dowodów kompromitujących.

Do kancelarji sędziego prowadzącego w tej sprawie śledztwo zniesiono wczoraj dwie olbrzymie skrzynie nielegalnej literatury i dowodów rzeczowych.

Strajk protestacyjny kin

na Górnym Śląsku.

Katowice, 21.7. — Dziś rozpoczął się na całym Śląsku jednodniowy strajk protestacyjny kinoteatrów. Kina, którym magistraty

przyznały ulgi,

będą ponownie otwarte w środę. Kina zaś w miastach, które ulg nie przyznały, pozostaną zamknięte nadal.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.05 — w płaceniu 9.03.

Eliminacyjny marsz Zw. Strzeleckiego.



W marszu szlakiem legjonistów 1914 r. Piotrków — Łódź wzięło udział 12 drużyn. 1) W grupie starszych (wojskowej) pierwsze miejsce zajęła drużyna 25 p. p. 2) W grupie P. W. Starszych pierwsze miejsce uzyskała drużyna Związku Strzeleckiego Łódź-Miasto. 3) W grupie Młodszych pierwsza przybyła drużyna Związku Strzeleckiego Skarżysko. Na zdjęciu meta.

Decydujący bój
BANKU ANGIELSKIEGO z BANKIEM FRANCUSKIM.

Londyn, 21.7. — Kulisy batalji, która rozgrywa się obecnie w Londynie, są następujące: Prezes Banku Angielskiego Montagu Norman doskonale orjentuje się że w wyścigu między Francja a Ameryką Bank Angielski zaczyna pozostawać w tyle. Chodzi więc o to, aby warunki tego wyścigu zmienić w ten sposób, by przywrócić hegemonję Londynu nad Paryżem oraz przywrócić przewagę finansowa Banku Angielskiego nad Bankiem Francuskim. Na to jest tylko jedna rada — pozbawić Francję znacznej części stałych, zabezpieczonych jej na wiele lat dochodów,

pozbawić Francję wpływów

z sum reparacyjnych.

Temu celowi ma służyć konferencja londyńska.

Pod pretekstem ratowania Niemiec, zamierza Montagu Norman

wygrać w Londynie wielką bitwę

Banku Angielskiego przeciw Bankowi Francuskiemu.

Szczegóły ostatnich dni szpiega.
Po straceniu majora Demkowskiego

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy, major Demkowski od dwóch miesięcy zamieszkiwał wraz z rodziną w domu przy ul. Franciszkańskiej nr. 35, na czwartem piętrze, gdzie zajmował czteropokojowy lokal.

Poprzednio major Demkowski mieszkał przy ul. Pokornej.

W domu przy ul. Franciszkańskiej major Demkowski znany był jako człowiek skryty, nie utrzymujący z nikim stosunków. Mieszkańcy żydowscy tego domu tłumaczyli sobie zachowanie się majora Demkowskiego jego usposobieniem antysemickiem.

Uważany był za człowieka skromnego — dozorcy nie dawał nigdy więcej za otwarcie bramy

niż 20 groszy.

Major Demkowski już od dłuższego czasu podejrzewany był o szpiegostwo.

Już w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 8 wiecz. przybył do mieszkania majora Demkowskiego oficer żandarmerji w asystencji wywiadowców i policjantów i przeprowadził

szczegółową rewizję

w wyniku której zabrano całą korespondencję i rozmaite dokumenty.

Od tej rewizji żona majora Demkowskiego nie opuszczała swojego mieszkania i nie dopuszczała nikogo do siebie.

W dniu wczorajszym jeden z reporterów próbował dostać się do mieszkania żony majora Demkowskiego. Próby jednak spełzły na niczem, drzwi mieszkania pozostały zamknięte, a p. Demkowska prosiła tylko błagalnym głosem,

by ją pozostawiono w spokoju.

—:::—

Walka samolotu sowieckiego
z K. O. P.

Z Mołodeczna donoszą, że onegdaj pomiędzy wsiami granicznemi Wielkowieszczyzna i Makowszczyzna w rejonie odcinka granicznego Raków, patrol K. O. P. zauważył nad polskiem terytorjum samolot ze znakami wojskowemi

sowieckiej floty powietrznej,

który przez dłuższy czas lustrował graniczne wsie i placówki K. O. P. Placówka sowiecka, gdy zauważyła żołnierzy K. O. P., poczęła ich ostrzeliwać. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której samolot sowiecki

wycofał się na terytorjum Sowietów.

Po kilku zwrotach bojowych samolot odleciał w głąb terenu Z. S. R. R., gdzie zmuszony był do wylądowania.

Władze polskie zwróciły się z ostrym protestem do Komendy sowieckiej straży granicznej w Zasławiu przeciw naruszeniu granicy przez lotników sowieckich.

Plaga napadów bandyckich
nawiedziła województwo poznańskie.

Z Poznania donoszą:

Wczorajsza kronika policyjna notuje niezwykłą liczbę napadów rabunkowych, dokonanych przez bandytów

uzbrojonych w rewolwery

w kilku miejscowościach woj. poznańskiego.

I tak w Parzęczewie pow. Janocin, — dwaj uzbrojeni bandyci wtargnęli do mieszkania robotnika Tomasza Czabańskiego. Sterroryzowawszy domowników, zażądali wydania kluczy od skrzyni, w której przechowywane były pieniądze. Gdy Czabański odmówił, bandyci zabrali się do rozbijania skrzyni. W tym czasie córka napadniętego wybiegła z mieszkania w celu wezwania pomocy, jednak przed domem natknęła się na trzeciego bandytę, stojącego na czatach. Bandyta

strzelił do dziewczyny dwukrotnie,

jednak chybił. Tymczasem bandyci rozbili skrzynię i zrabowali oszczędności oraz bon pożyczkowy, poczem zbiegli.

Córka Cabańskiego rozpoznała w jednym z napastników mieszkańca tejże wsi, Józefa Tonawskiego.

W Cichej Górze, pow. Nowy Tomyśl, dwaj zamaskowani bandyci, uzbrojeni w brauningi, wtargnęli do mieszkania gospodarza Augusta Dacha, steroryzowali mieszkańców, poczem zrabowali pieniądze i garderobę i zbiegli.

W Chruszczynie, pow. Odolanów, do zagrody gospodarza Ignacego Słomianego wtargnęli dwaj osobnicy. Zbudzony ujadaniem psów gospodarz, przekonany, że przyszli robotnicy, których oczekiwał otworzył drzwi i w tej chwili weszli dwaj uzbrojeni bandyci, krzycząc:

„Ręce do góry".

Przestraszony gospodarz rzucił się do ucieczki, został jednak dopędzony i dotkliwie pobity oraz poraniony. Wkońcu wołania napadniętego o pomoc spłoszyły bandytów, którzy uciekli do pobliskiego lasu.

Na drodze pod Kórnikiem napadnięty został przez 3-ch osobników niejaki Ludwik Liske z Poznania. Bandyci zrabowali mu pieniądze, książeczkę wojskową i wszystkie dokumenty, poczem zbiegli.

Brat zastrzelił brata.
Fuzja w rękach lekkomyślnego chłopca.

Łask, 21 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych folwark Rydzynki, gminy Dobroń, w powiecie łaskim, był terenem tragicznego wypadku. 16-letni Józef Cieciorowski, służący zamożnego wieśniaka niejakiego Franciszka Dworniaka, korzystając z nieobecności swych chlebodawców, zdjął wiszącą na ścianie fuzję i

wyszedł do ogrodu,

gdzie zaczął manipulować, usiłując dubeltówkę rozebrać. Robocie Cieciorowskiego przyglądał się brat jego 7-letni Ignacy.

Fuzja była nabita i w pewnej chwili huknął strzał. 7-letni chłopiec ugodzony ładunkiem grubego śrutu w pierś padł trupem na miejscu. Przerażony dokonanym czynem Józef Cieciorowski usiłował

popełnić samobójstwo,

zanim jednak nabił ponownie fuzję sąsiedzi obezwładnili go. Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej. Przypadkowego bratobójcę osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia

Szajka zuchwałych koniokradów
grasuje w powiecie piotrkowskim.

Łódź, 21. 7. — Ubiegłej nocy szajka, grasujących już od pewnego czasu na terenie powiatu piotrkowskiego koniokradów, po wytruciu psów podwórzowych, dostała się do stajni Józefa Domilaka, zamieszkałego we wsi Wólka Ruksicka gm. Szydłów pod Piotrkowem. Złoczyńcy wyprowadzili 3 konie przyczem skradli również uprząż. Na ślad zbiegłych koniokradów narazie nie natrafiono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Piotrkowie.

—:-:-:—

Koła parowozu
obcięły wieśniakowi obie nogi.

Łódź, 21. 7. — Wczoraj po południu na przejeździe kolejowym Siedlec, gminy Wola-Wężykowa, w powiecie łaskim, została przejechana przez pociąg towarowy nr. 1474 70-letnia Józefa Nowakowa, — mieszkanka pobliskiej wsi Antoniówka, gminy Wygiełzów. Koła parowozu obcięły nieszczęśliwej wieśniaczce obie nogi, powodując natychmiastową śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłej Nowakowej zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Ponura zbrodnia pod Brześciem.
Rolnik zamordował siostrę.

Z Brześcia donoszą:

Ostatnio wieś Horodyszcze pod Brześciem była terenem potwornego mordu dokonanego przez mieszkańca tej wsi, Jana Szuma.

W zagrodzie Szumów, dość zamożnych gospodarzy mieszkała przy rodzicach 25-letnia dziewczyna Ustinja,

chora umysłowo,

ciężar dla rodziny, pośmiewisko całej wsi.

W ostatnich dniach nieszczęśliwa dziewczyna coraz częściej zaczęła dostawać ataków furji, stając się niebezpieczną dla otoczenia.

Na skutek interwencji władzy gminnej rodzice postanowili oddać chorą do szpitala.

Zamiarowi temu opierał się stanowczo brat chorej — Jan, twierdząc, że wydatek na szpital

zrujnuje gospodarstwo,

które od dłuższego czasu uważał za swoją wyłączną własność.

Kiedy perswazje jego, że dla warjatki nie warto ponosić takich ofiar nie zdołały rodzicom trafić do przekonania, wyrodny młodzieniec powziął zamiar zamordowania siostry.

Onegdaj więc — zwabiwszy podstępnie Ustinję na brzeg Bugu — uderzeniem kamienia w głowę

zabił siostrę,

zaś zwłoki nieszczęśliwej ofiary wrzucił do rzeki. Potem spokojnie wrócił do domu i pierwszy wszczął alarm o zaginieniu siostry.

Po kilku godzinach fale Bugu wyrzuciły na brzeg trupa zamordowanej.

Wdrożone natychmiast śledztwo policyjne od pierwszej chwili skierowane zostało przeciw Janowi Szumowi, który po krótkiej próbie wykręcania się od winy, przyznał się do popełnienia zbrodni.

Osadzono go w więzieniu w Brześciu.

BESTEIRO PREZYDENTEM SEJMU HISZPANJI.



Besteiro, który na pewien czas stracił znaczenie polityczne, został ostatnio obrany 363-ma głosami przeciw 2 prezydentem sejmu hiszpańskiego.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Warszawie została zlikwidowana nowa afera szpiegowska na rzecz Sowietów w związku z czem aresztowano znanego inżyniera.

(—) W pobliżu Piły, na terytorjum niemieckiem wylądował wczoraj polski samolot wojskowy z kapitanem Turosieńskim i st. sierżantem Wiśniewskim. Samolot leciał z Koła do Torunia i zbłądził z powodu burzy. Piloci zostali aresztowani.

(—) Na placówce Kębłowo woj. poznańskiego został zastrzelony przez przemytnika strażnik graniczny Michał Nowakowski.

(—) Wczoraj zamordowany został we wsi Mosty Wielkie koło Lwowa przez członków miejscowej nacjonalistycznej organizacji ukraińskiej działacz rusiński Grzegorz Malicki. Morderstwo ma prawdopodobnie podłoże polityczne gdyż zamordowany Malicki z powodu swojej polityki pro-polskiej uważany był przez nacjonalistów ukraińskich za zdrajcę ich sprawy narodowej.

(—) Do wsi Szydłów koło Radomska powrócił po 22 latach nieobecności jeniec wojenny Józef Bartosik. Żona jego, która przed trzema laty wyszła ponownie zamąż, dostała na jego widok pomieszania zmysłów.

Palce na pieńku.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 lipca. W składzie drzewa przy ulicy św. Anny 2, robotnik 18-letni Piotr Fabisiak, zamieszkały przy ulicy Grzybowej 4, podczas rąbania drzewa obciął sobie palec lewej ręki. Ofierze własnej nieostrożności udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Zawiszy 3, 65-letnia Anna Droczyńska, praczka, zamieszkała w tymże domu, w stanie pijanym wywołała bójkę, w czasie której odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

* * *

W korytarzu przy ulicy Reitera 20 spadła ze schodów, odnosząc okaleczenia głowy, 22-letnia Irena Soban, bezrobotna, zamieszkała w wymienionym domu. Pomocy lekarskiej udzielono jej na stacji pogotowia ratunkowego.

* * *

W posesji przy ulicy Nad-Łódką 4 (boczna Nowomiejskiej) spadł z rusztowania 45-letni Józef Przybysz, robotnik zamieszkały przy ulicy Limanowskiego Nr. 18. Przybysz odniósł złamanie 2-ch żeber. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala Kasy Chorych

Chłopiec uderzony śmigą wiatraka.
Operacja zachowa mu życie.

Sieradz, 21 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, we wsi Dąbrowa, gminy Barczew, w powiecie sieradzkim, wydarzył się tragiczny, omal że śmiertelny wypadek. Dwuletni Leszek Pawlikowski, syn posterunkowego policji państwowej, wydostawszy się z pod opieki matki

podbiegł pod wiatrak,

śmigami którego został uderzony w głowę. Ofiarę wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala w Sieradzu, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu.

Dzięki natychmiastowej operacji istnieje nadzieja zachowania chłopca przy życiu.

Życie Pabianic.

ZBRODNIA NIELUDZKIEJ MATKI.

Pabjanice, 21 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w kanale odprowadzającym wodę ze stawu znaleziono

zwłoki noworodka

płci męskiej. Zwłoki, znajdujące się w stanie całkowitego rozkładu, przewieziono do kostnicy miejskiej. Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła dochodzenie w celu wykrycia sprawców dzieciobójstwa.

—o—

Wzrost liczby zgonów.

Pabjanice, 21 lipca. W Pabjanicach wzrosła ostatnio liczba śmiertelności wśród mieszkańców. Statystyka powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach w okresie od dnia 27 czerwca zanotowała ogółem

40 zgonów.

Z liczby tej 11 na gruźlicę, 28 na grypę (wszystkie wypadki zachorowań okazały się śmiertelne) oraz 1 zgon wskutek błonicy.

Sześć samochodów Stalina.

Obłąkane życie czerwonego cara.

Twierdza kremlińskiego satrapy.

Essad Bey, rodak Stalina, pochodzący z Kaukazu, w książce swej p. t. „Stalin" tak opisuje dyktatora Sowietów.

„Wpobliżu Moskwy, we wsi Gorki, w domu, w którym Lenin spędził koniec życia, mieszka dziś Stalin, potężny dyktator. Prowadzi życie samotne i odosobnione, nigdy niemal nie widuje u siebie gości, chyba w specjalnych tylko wypadkach. Dom jego jest ze wszystkich stron otoczony dozorem

piętnastu wypróbowanych agentów GPU

a w każdym domu wioski, w której dziś niema ani jednego włościanina, w polu i lasach ukryte są oddziały obronne „Czerwonej Flagi", gwardji przybocznej Stalina, uformowanej przez niego i złożonej wyłącznie ze szczepów kaukaskich, których językiem Stalin włada i w oddanie których wierzyć może. Ostatnio do oddziałów tych zaciągnięto także niemieckich komunistów, jak również dotychczasowych szoferów Stalina zastąpiono Niemcami.

Każdego rana o godz. 9 przed dom Stalina zajeżdża zamknięte,

opancerzone auto — Rolls-Royce.

Pod eskortą trzech agentów GPU Stalin jedzie strzeżonemi ulicami do Kremlu. Za nim zaś dwa auta z żołnierzami „Czerwonej Flagi". Oczywiście piękny samochód Rolls-Royce mógłby zostać celem niezliczonych zamachów, planowanych stale na Stalina, ale starano się temu zapobiec w następujący sposób: w słynnej angielskiej firmie samochodów, skąd pochodzi auto Stalina, zamówiono pięć jego kopii. W wypadku przewidywanego zamachu w różnych odstępach czasu wyjeżdża sześć jednakowych aut, a z okna każdego z nich dostrzec można ponure, napoły zakryte, wschodnie oblicze — Wszystkie auta kierują się do Kremlu i każde z nich wjeżdża tam przez inną bramę. Wieczorem znowu wszystkie te samochody z różnych bram opuszczają Kreml.

Stalin, jako ostatni rządzący bolszewik, uświadamia sobie dobrze, że — o ile zginie sam — zginie ostatnia szansa rewolucji, przewrotu światowego, jaki został dokonany.

W Kremlu Stalin czuje się bezpiecznie, bowiem posiada jeszcze licznych zwolenników pomimo swojej brutalności, — przysłowiowego grubjaństwa, braku tolerancji oraz niewysłowionej przebiegłości. Jego ogromna siła woli i postrach, który potrafi wpoić wszystkim bez wyjątku, — jednoczy dokoła niego malejące ustawicznie koło stuprocentowych bolszewików.

Na życie prywatne Stalin nie ma czasu. Pomimo to prowadzi życie domowe, które azjatyckiem swem zabarwieniem różni się wielce od życia innych komunistów. W młodości swej Stalin poślubił młodą Gruzinkę Swanidze, która jeszcze przed rewolucją zmarła na zapalenie płuc

pozostawiając mu syna.

Znacznie później, gdy stanął już u potęgi władzy, poślubił — jako człowiek pięćdziesięcioletni — młodą osetyńską dziewczynę, lat piętnastu, z którą żyje wzorowo, ale według modły wschodniej. Powiadają, że Stalin codziennie, wyjeżdżając z domu, zamyka żonę na klucz, który zabiera z sobą. Jest może żart w tym szczególe, ale charakteryzuje Stalina w kółku rodzinnem.

Stalin nie utrzymuje żadnych stosunków ze stronnikami swej partji, ponieważ zna ich za dobrze. Wystarcza mu, że trzyma ich silnie w ręku. Środki, jakich używa w tym celu, są bardzo oryginalne. W kasie ogniotrwałej swego prywatnego mieszkania przechowuje liczne dokumenty, których strzeże, jak oka w głowie.— Papiery te zawierają jak najdokładniejsze informacje o każdym z wybitnych członków partji i pochodzą bez wyjątku z dawniejszych tajnych archiwów policji carskiej. Niemal każdy członek partji w owych „beznadziejnych" przedrewolucyjnych czasach ma na sumieniu drobne uchybienia w rodzaju „bratania" się z policją carską, nadużycia pieniędzy partyjnych, obróconych na cele prywatnie, zwymyślanie Lenina i t .p. O tem wszystkiem „szpiclowie" policji carskiej informowali ją dokładnie, co przeszło do aktów. Dziś akta te spoczywają w skarbcu prywatnym Stalina, który dla rozrywki przegląda je wieczorami. Naogół nie robi z nich użytku, lecz z chwilą, gdy który z stronników staje się niebezpieczny, próbując działać na własną rękę, Stalin wzywa go do siebie, pokazuje mu papiery i oświadcza podstępnie, z pozornem zatroskaniem:

„Widzisz, w roku 1905 w wiosce N. N. piłeś w kompanji z policją. Strzeż się, bo z tego powodu wyniknąć mogą dla ciebie poważne nieprzyjemności".

W większości wypadków podobne — „przyjacielskie" ostrzeżenie okazuje się wystarczające. W przeważnym jednak wypadku nieposłuszny „buntowszczyk" zostaje publicznie zdemaskowany, następuje sąd partyjny, wysiedlenie, a niekiedy i rozstrzelanie.

Własne zaś dokumenty policyjne, — jak i inny materjał dowodowy, tyczący się jego osoby, Stalin zdołał zniszczyć zaraz po przewrocie październikowym.

Zol.

Komunistyczne zaburzenia w Niemczech.



W Gelsenkirchen doszło do ciężkich walk policji z komunistami. Policja zmuszona była przeszukiwać całe dzielnice za zrabowaną z magazynów bronią. Od lewej strony ku prawej: obrabowany sklep, 2) zniszczony bruk uliczny.

10 DNI SZKOCKICH KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Niewolnik tradycji.

Angielska rodzina królewska udała się według starożytnej tradycji do Szkocji, gdzie spędzi ona 10 dni w t. zw. Holyrood - House. Przez cztery lata musiano zrezygnować z tego zwyczaju, — gdyż choroba króla nie pozwalała na podróż do północnej części Wielkiej Brytanji. Obecnie jednak znowu panuje życie w oryginalnym zamku szkockim, który od wielu wieków przyjmował gościnnie

monarchów angielskich...

Podróż rodziny królewskiej do Szkocji nastąpiła wśród określonego ceremonjału, który od dawna jest już ustalony, a również wjazd do Holyrood miał charakter bardzo uroczysty.

Zamek w Holyrood został zbudowany za czasów króla szkockiego Jakóba IV. W opactwie w Holyrood mieszkali często królowie szkoccy, którzy mnichów obdarzyli wieloma przywilejami. Lecz lubiący przepych Jakób IV chciał mieć sam

własną, wygodną siedzibę

i kazał zbudować Holyrood - House. W tym to pałacu odbył się ślub jego z Małgorzatą Tudor — ślub, który w Szkocji uważano za początek ery pokoju i dobrobytu, gdyż spodziewano się, iż połączenie dynastji szkockiej z rodziną Tudorów ukończy wieczne wojny z Anglją. Małgorzata miała dopiero 12 lat, gdy rozpoczęte zostały pertraktacje w sprawie tego małżeństwa, a Jakób IV wyzyskał lata, dzielące zaręczyny od małżeństwa celem ozdobienia swego pałacu.

Gdy narzeczona przybyła do Edynburgu, urządzono takie wspaniałe zabawy i uroczystości, jakich Szkocja jeszcze

nigdy nie widziała...

Ale szczęście nie trwało długo... Jakóbowi nie wystarczała władza, którą posiadał w Szkocji, doszedł do przekonania, że po małżeństwie z Małgorzatą Tudor może sobie rościć pretensje

do tronu angielskiego,

a jego roszczenia doprowadziły do nowej wojny między Szkocją a Anglją, która zrazu miała przebieg dla Jakóba korzystny, ale wreszcie zakończyła się dla niego tragicznie. W bitwie pod Floddem w r. 1513 znalazł Jakób IV wraz ze swym sztabem śmierć...

Nad zbudowanym przez niego pałacem jaśniała jakaś

fatalna gwiazda.

Ciągle niszczyły go to pożary, to napady wojsk nieprzyjacielskich.

Za czasów małoletności Marji Stuart spłonął zamek doszczętnie. Dopiero później odbudowano go.

Od wielu wieków królowie angielscy przybywają tam, aby spędzić 10 dni w roku w Szkocji...

Opowiadanie badacza czaszek ludzkich.

Manja Angielek.

Damy londyńskie przestały się pono interesować zarówno seansami spirytystycznemi, jak chiromancją i wróżeniem z kuli kryształowej.

Najnowszą ich pasją jest frenologja czyli badanie charakteru człowieka na podstawie ukształtowania jego czaszki.

Frenologja była przed laty bardzo modną, potem zarzucono ją zupełnie, obecnie zaś rozpoczyna się nowa fala badań frenologicznych.

Frenologowie, określający charakter, zdolności, usposobienie człowieka według linij jego czaszki, oraz specjalnych guzów, jakie każdy człowiek na głowie posiada, są

ogromnie w Londynie poszukiwani.

Jeden z takich frenologów opowiadał współpracownikowi znanego angielskiego dziennika „Daily Mail", że wielka ilość klientów zmusza go do przedłużenia godzin przyjęć aż do późnej nocy.

— Na tydzień naprzód, lub nawet dwa tygodnie przyjmuje zgłoszenia... 5 funtów szterlingów za jedną konsultację osiągam z łatwością... Szczególnie wiele zgłasza się kobiet... Każda z nich chce się dowiedzieć, jaką karjerę życiową obrać powinna, jaki tryb życia jest dla niej najodpowiedniejszy, czy będzie szczęśliwa z blondynem o czarnych oczach, czy z niebieskookim brunetem i tym podobne rzeczy... Przedewszystkiem zaś interesują się żywo własnym temperamentem i opowiadają mi różne szczegóły z intymnego swego życia z taką otwartością, że czuję się

niekiedy zakłopotany...

To opowiadanie badacza czaszek ludzkich świadczy o rozwoju nowej manji, która prawdopodobnie z Anglji dotrze i do innych krajów europejskich.

—:s:—

Orkiestry znów pojawią się w kinach.

Głos znawcy życia filmowego.

Niełada sensacyjne szczegóły znajdujemy na łamach „The Film Mercury" pióra Tamar Lane'a.

Oto zaraz w pierwszem zdaniu:

„Filmowcy, siedzący spokojnie w Hollywood lub New-Yorku są chyba szaleni, jeżeli sądzą, że dobrze są poinformowani o obecnym stanie filmu".

Tak zaczęty artykuł nosi niemniej groźny tytuł: „Rewolucja idzie"...

Słuszność uwag tego wielkiego znawcy filmowego życia Ameryki jest nie do zwalczenia tem bardziej, że przekonania swoje czerpie nie z atelier filmowych, — lecz przemierzył autem całą prawie Amerykę od Kalifornij aż do Kanady.

Wszędzi bada, sumuje i...

wyciąga wnioski.

Oto co wróży Tamar Lane:

„Przeżyjemy znacznie większą rewolucję w świecie filmowym, większą i radykalniejszą niż dotąd.

Najważniejszem przeświadczeniem, jakie z tej podróży wywiozłem jest to, że większość magnatów przemysłu filmowego nie ma zupełnie pojęcia, czego publiczność chce, a czego nie chce.

W tej chwili siedzą oni istotnie na wulkanie, który niedługo wybuchnie.

Gdy dym się rozwieje, staniemy wobec zgoła nowej fazy w sztuce filmowej.

Przepowiadam następujące zmiany:

Przeciętny obecny film stracił swą siłę atrakcyjną dla

większości bywalców kina.

Publiczność żąda czegoś nowego.

Miłośnicy kina podzielą się w przyszłości na dwie grupy, a producenci będą zmuszeni przystosować się do ich upodobań.

Kilka wyjątkowych filmów przyniesie duże zyski, tak duże, jak nigdy, bijąc dotychczasowe rekordy.

Większość jednak filmów przepadnie.

Orkiestry znów pojawią się w kinach których właściciele prześcigać się będą w ich angażowaniu".

Anonimowe listy

w klubie kobiecym.

Członkinie pewnego londyńskiego klubu kobiecego otrzymywały od szeregu tygodni listy anonimowe pełne

najbrzydszych insynuacyj...

Z tego powodu zwołano zebranie zarządu klubu.

— Okropność! — oświadczyła prezeska — takie wstrętne plotki!... takie ohydne oszczerstwa!.. takie podłe insynuacje...

— O tak! — potwierdziła sekretarka — I to właśnie jest najgorsze, że pisać je musiała jedna z naszych członkiń, bo te listy zawierają tylko takie rzeczy, o których tutaj była mowa...

—::::—

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść.

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Jedna sekcja tu... tu... i tam. Bez karabinów maszynowych, w nocy to tylko niepotrzebna rzeź. Zostawimy je tutaj dla bronienia posterunku. Czterech ludzi spróbuje szczęścia, gdyż warto go spróbować. Jeśli im się nie powiedzie, co jest prawdopodobne — (nie, Deucalion nie drgnął) — pójdziemy do ataku na bagnety. Czy pan podziela to zdanie?

Porucznik potwierdził skinieniem głowy. Mordiconi zakończył:

— Przed świtem droga musi być wolna. Jeśli osaczony posterunek nie będzie uwolniony do dwudziestej, uprzedza, że wysadzi się w powietrze.

Gładził brodę, patrząc w przestrzeń. I nagle wzrok jego napotkał wzrok legjonisty.

— Zgadzacie się?

... Nie, Duecalion nie skoczył z radości. Nie, twarz jego nie rozjaśniła się i wbrew wszelkim tradycjom książkowym, nie zawołał: „Dziękuję, panie kapitanie!". Żadnego wylania. Nie wypowiedział go nawet. Czyż ten stary kozioł wyobraża sobie, że on rzuci mu się na szyję?

— Nie trzeba zabierać karabinów — rzekł odniechcenia.

— Powód?

Sprzączka rzemienia uderza o pochwę bagnetu. Jedyna szansa, jaką mamy, żeby wrócić...

— Chcecie powiedzieć, żeby się powiodło?

— To jest to samo — trzeba mieć wolne ręce i zaskoczyć znienacka...

— A jeśli będziecie musieli się bronić?

— Komplet granatów dla każdego. Waląc niemi w jedno miejsce, można będzie osiągnąć rezultat.

— A jeśli was pochwycą?

— Odbezpieczam granat, wkładam go do kieszeni i opieram się z całych sił tym, którzy chcieliby mnie wziąć. Im więcej będą się mnie czepiali, tem lepiej.

Mordiconi długo patrzył na niego.

— Dobrze — rzekł wreszcie. — Kogo zamierzacie zabrać ze sobą?

— Wołogina, Machwurtha i Biloxiego.

— Pytaliście ich?

— To zbyteczne.

Mordiconi odwrócił oczy, niezdrowo jest aby legjonista nabierał zbyt pochlebnego wyobrażenia o sobie, zwłaszcza jeśli z natury jest skonny do arogancji.

— Dobrze, możecie ich wziąć.

— O której to ma być godzinie — zapytał Deucalion.

Około drugiej, kiedy księżyc wzejdzie Prześpijcie się tymczasem.

Spać... Deucalion wzruszył ramionami, czyżby Mordiconi nie wiedział jeszcze, że nie mógł nigdy spać? Mruknął tylko:

Mam listy do pisania.

Zasalutował, wykonał wtył zwrot i wyszedł.

Rozdział IV.

Dopóki było jasno, Deucalion przykucnięty z przechyloną głową pisał. Gdy mrok szarym cieniem pokrył szare litery ołówka, zapieczętował trzy koperty, włożył je do czwartej, którą również zapieczętował i poszedł zanieść wszystko sierżantowi.

— Otworzyć tylko wtedy, jeśli mnie znajdą martwego.

— Rozumiem —rzekł sierżant, który był przyzwyczajony do tych rzeczy.

Deucalion podniósł wskazujący palec:

— Jeśli mnie znajdą martwego, albo „zginął bez wieści". Dopóki będzie wątpliwość nie wysyłać.

— Możecie na to liczyć.

Z głębi wąwozów podnosiła się wzbierająca powoli czarna noc idąca na podbój szczytów. Wkrótce trzy forty wystające nad morzem ciemności, były już tylko trzema wyspekami oblanemi purpurą zachodu. Ciemność zalała najprzód obydwa posterunki francuskie. Trzeci gorejący nad niemi świecił jeszcze blaskiem, mury jego nabrały barwy cielistej, zbladły, zmieniły się na fjoletowe, potem zkolei ogarnięte nieubłaganą falą, utonęły w niej.

Lekki wietrzyk spłynął ze szczytów gór. Deucalion wystawił czoło na świeży powiew i zadrżał z rozkoszy..

— Zasnąć!... zasnąć trochę przed....

Wyciągnął się przy swych towarzyszach.

Wewnątrz murów na których szczycie rysowały się sylwetki wartowników, nie było innego światła prócz odblasku fotoforu w kwaterze dowódcy kompanji, zamaskowanego płótnem namiotu. Głęboko wycięty księżyc zapalał światełka na końcach bagnetów. Rosjanie z zamkniętemi ustami półgłosem nucili tęskne pieśni swego kraju Cichy ten harmonijny śpiew, rozpływający się w zimnej nocy przedziwnej piękności, uśpił Deucaliona.

Strasznie było patrzeć na sen tego człowieka. Gdy w rzadkich wypadkach zapadał weń, zdawało się, że to była jakaś tajemnicza ucieczka, która pogrążała go żywego w piekielny zamęt. Z chwilą gdy tracił poczucie rzeczywistości, wpadał w szpony jakiejś strasznej choroby paraliżującej mu mięśnie, wykrzywiającej członki, każącej zębom zgrzytać i z gardła wydobywającej charczenie.

Sen to? nie, agonja. Gdy się zeń budził, zlany zimnym potem z błędnemi oczyma, wciągał głęboko powietrze, jakgdyby wracał z jakiejś przepaści. Pewnego dnia, widząc, że Deucalion tak się męczy i myśląc, że to zły sen, Biloxi chciał go obudzić, skrapiając mu twarz zimną wodą.

Było to tak jakbym lał wodę na rozpalone żelazo — rzekł potem tamtym. — W owej chwili miałem wrażenie ,że wybuchnie, chwycił za gardło, myślałem, że mnie udusi. Krzyknąłem: „Oszalałeś!" Spojrzał na mnie zbliska i widziałem jak szał ustępował z jego oczu. „Nie rób tego nigdy"— krzyknął. Niema głupich! Cóż to za sen co skręca człowieka do tego stopnia?

Czy to była stała zmora ,czy choroba fizjologiczna, dość że sen wywoływał u Deucaliona to samo wrażenie cierpienia. Czy sen go odbiegał? Czy też, przeciwnie dobrowolnie od niego się odzwyczaił? Faktem było, że w eLgji znanym był jako „człowiek, który nigdy nie śpi". Z jakiego głębokiego źródła żywotność jego czerpała siły, nie dając mu wytchnienia? Stwierdzam, to tylko nie mogąc tego wyjaśnić. Dwa wyjątki jednak zaznaczyły tę noc: Deucalion usnął, a sen ten był pokrzepiający. Był li to kojący wpływ napisanych listów? Łaskawie przez los zesłane uspokojenie? Czy też może poprostu śmiertelne znużenie? Chyba, że... Lecz jakie prawdopodobieństwo, że do narkotyku, który wymierzał sobie ten zapaleniec, nie domieszała się cząsteczka poświęcenia dobrowolnie przyjętego jako pokuta?

* * *

Marokko ma reputację gorącego kraju. W rzeczywistości zaś jest to kraj chłodny o gorącem słońcu. Noce bywają tam nieraz lodowate.

Dreszcz zbudził Deucaliona z odrętwienia. Otrząsnął się, zebrał rozpierzchłe myśli i otrzeźwiony i przytomny podszedł do wartownika.

— Która godzina?

— Blisko dziesięć minut po dwunastej

— Na co czekacie?

C. d. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Równolegle z budową domów drewnianych, podjętą przez rząd, ma być zainicjowana próba budowy domów, również o najmniejszych mieszkaniach konstrukcji wyłącznie żelaznej. Budowa pierwszego domu tego rodzaju ma się niebawem rozpocząć. Stanie on w Burakowie i będzie zawierał 200 mieszkań półtoraizbowych (izba, w tem kuchnia). Budowa będzie kredytowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego ze specjalnych kredytów zagranicznych. Po ukończeniu budowy pierwszej serji domów drewnianych oraz domów żelaznych wyciągnięte będą ostateczne wnioski co do konstrukcji na jakiej należy opierać budowę najmniejszych mieszkań w Polsce.

* * *

Komisarz rządu m. stoł. Warszawy wydał regulamin dla komisji do badania cen. Komisja czynna będzie przy komisarjacie rządu. Do komisji wejdą: przewodniczący z urzędu komisarz rządu lub wyznaczony przez niego zastępca oraz conajmniej 6 członków i tyluż zastępców, powołanych przez komisarza rządu z pośród delegatów, wskazanych przez miejscowe spółdzielnie spożywców i związki pracownicze oraz przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu. Komisja składać się będzie w równej części z przedstawicieli konsumentów oraz reprezentantów producentów i handlu. Posiedzenia komisji zwoływać będzie w miarę potrzeby przewodniczący. Będą mogli być zapraszani przez przewodniczącego rzeczoznawcy, bez udziału głosowania. Posiedzenia będą mogły mieć charakter zwyczajnych lub nadzwyczajnych Zwyczajne posiedzenia komisji odbywać się będą nie rzadziej, niż raz na miesiąc.

* * *

Do wydziału technicznego, jak również do prezydjum magistratu zgłaszają się obywatele zamieszkali w różnych dzielnicach, prosząc o ułożenie jezdni nowoczesnych. Mieszkańcy śródmieścia proszą o asfalty, mieszkańcy przedmieść o klinkier. Pierwsza ulica z klinkieru ułożona ma być na Żoliborzu.

* * *

Dość obszerne i nadzwyczaj gęsto zaludnione Powiśle, poczynając od Zamku do Mostu Poniatowskiego, pozbawione jest kościoła, gdyż niewielka kaplica przy zakładzie dobroczynnym ks. Siemca nie może pomieścić większej ilości wiernych. Wobec tego ks. Żelazowski, proboszcz parafji św. Antoniego, do której należy znaczna część Powiśla, przystępuje do budowy w tej dzielnicy kościoła pod wezwaniem św. Teresy. Pod budowę zaprojektowanej świątyni nabyty został plac o obszarze 4.500 m. kw. na rogu ulicy Tamki i Elektrycznej, naprzeciwko muzeum przemysłu ludowego i w sąsiedztwie domu spółdzielczego „Auxilium Academicum". Przy kościele wybudowana będzie również plebanja.

* * *

W przygotowaniu jest zbiorowy protest wszystkich budujących spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie, który będzie złożony prezydentowi m. stoł. Warszawy. Protest ten, ujęty w formę memorjału, podkreśli nieżyciowość żądania dyrekcji wodociągów i kanalizacji, która domaga się pokrywania przez budujących 100 proc. kosztów budowy kanałów i wodociągów ulicznych oraz kosztów przyłączenia tych sieci do nieruchomości.

Sprzedaż cudzej fabryki.

Uczciwa żona oszusta.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pan R., właściciel fabryki zabawek przy ulicy Podgórnej, w poszukiwaniu fachowca, zaangażował na kierownika fabryki, niejakiego Klausa, obywatela niemieckiego, a ponieważ był w posiadaniu jeszcze innej fabryki, przeto za obopólnem porozumieniem fabrykę zarejestrował

na firmę żony Klausa,

która znów ze swej strony dała p. R. zaświadczenie pisemne, że figuruje tylko, jako firma, lecz żadnego udziału w fabryce nie ma.

O ile początkowo Klaus kierował fabryką dosyć dobrze, to potem zaczął potajemnie wynosić materjały, części maszyn itp., co widząc żona Klausa, Polka, zwracała mu niejednokrotnie uwagę. — Gdy to nie pomogło, powiadomiła właściciela. Klaus jednak, okazując żal, zapewnił właściciela, że będzie już rzetelnie pracował i sprawa

została załagodzona.

Ale Klaus nie myślał wcale o poprawie, przeciwnie, odsunąwszy żonę od kontrolowania go, powynosił maszyny, materjały, towar i wszystko to sprzedał. Wreszcie, korzystając z tego, że fabryka była pod firmą jego żony, Klausowej, znalazł pewnego, łatwowiernego człowieka, któremu całą fabrykę, jako rzekomo własną, sprzedał, poczem puściwszy w obieg weksle, otrzymane za sprzedaż fabryki,

ulotnił się do Niemiec,

pozostawiając żonę w Polsce.

Naturalnie, że sprzedaż ta nie została przez władze uznana, gdyż uczciwa Klausowa całą rzecz wyjaśniła, jednak p. R. poniósł dotkliwe straty z powodu ogołocenia fabryki z maszyn i towaru.

Za Klausem czynione są poszukiwania.

—x·x—

KRATECZKI

Zimnokrwisty powód gorącej dyskusji.

Awantura o ryby.

O rybach każdemu człowiekowi z najmłodszych lat wiadomo, że ryby i dzieci nie mają głosu. A szkoda. Gdyby ryby miały głos, mogłyby nam powiedzieć o swych żalach do ludzi, np. taki karp może wcale nie lubi być gotowanym „po żydowsku", a wolałby być przyrządzony jak lin, czy szczupak. Kto wie, jakby się zapatrywał karaś na smażenie go na maśle. Może wolałby na słoninie. A tak jak jest, trzymamy się starych przepisów i lina zawsze robimy po nelsońsku, szczupaka faszerujemy i t. d.

Od ryby pochodzi rybołówstwo. Rybołówstwo może być traktowane jako zawód i jako sport. Gdy uprawia je człowiek biedny wówczas nazywa się zawodem, gdy bogaty — sportem. Jest to jeden z najmądrzejszych sportów i zawodów, gdyż w czasie uprawiania go nie wolno mówić. Dlatego mimo usilnych starań mężczyzn, kobiety nie zajmują się nigdy rybołówstwem. Rybołówstwo polega na tem, że wpuszcza się do wody wędkę i siedzi się cichutko nad brzegiem wody przez kilka godzin. Po tym czasie cichuteńki okrzyk: bierze... bierze... i wyciąga się jakąś płotkę. I znowu od początku to samo.

Wieloletni wędkarz z przyzwyczajenia zawsze mówi szeptem, o ile wogóle mówi i wiecznie jest w poszukiwaniu jakiejś specjalnej przynęty. Czy wędkarze jedzą ryby, nie wiem. Wiem, że jednak najwięcej ryb jedzą ludzie, którzy ze sportem wędkarskim nie mają nic wspólnego. Powstaje więc sytuacja taka, że wędkarze siedzą całemi dniami w oczekiwaniu na rybę, którą zjada kto inny. Taki jest zresztą podział pracy i tak powinno być.

DYSKUSJA.

Józef Zajfert (lat 33) i Antoni Giza (lat 34) mieszkali w jednym domu przy ulicy Łagiewnickiej i byli przyjaciółmi od lat dziecinnych. Byli przyjaciółmi do dnia 14 kwietnia r. b. kiedy to poklócili się o ryby.

Tego właśnie dnia w przedsionku owego domu przy ulicy Łagiewnickiej rozsiadła się paczka bezrobotnych, grająca w oczko i dyskutująca na najrozmaitsze tematy. Wreszcie rozmowa zeszła na łowienie ryb. Zajfert i Giza zapalili się do tego tematu, jako że są zapalonymi wędkarzami, ale cóż, kiedy Giza twierdził, że najlepszą przynętą dla szczupaka jest kiełbik, byleby tłusty, zaś Zajfert dziwił się, że jego przyjaciel jest jeszcze taki głupi i nie wie, że najlepszą przynętą jest właśnie bąk lub karaś.

Dyskusja potoczyła się żywo naprzód. Przyjaciele powiedzieli sobie kilkanaście gorzkich słów prawdy o tem, co nawzajem o sobie myślą, co myślą o swoim sposobie łowienia ryb na wędkę, co myślą o swych bliższych i dalszych przodkach i wreszcie dyskusja przybrała formę bardziej konkretną, polegającą na bezpośredniem zetknięciu się przeciwników. Zetknęły się ręce, które opadały to na twarze, to na piersi i brzuchy przyjaciół. Rozpoczęła się bójka. Bito się poważnie, spokojnie, jak na miłośników ryb przystało i bitwa ta dałaby z pewnością wreszcie któremuś z przyjaciół przewagę, gdyby nie policja, która uznała, że nie należy się bić o ryby. Policja ponadto spisała protokół i przesłała go gdzie należy.

Sąd Grodzki skazał Józefa Zajferta i Antoniego Gizę każdego na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—:-:-:—

Dwa trupy w sieci rybackiej.

Tajemnica jeziora.

Z Wilna donoszą:

Władze śledcze prowadzą obecnie dochodzenie, celem wyświetlenia zagadkowej śmierci

młodej pary narzeczonych,

która przy zagadkowych okolicznościach znalazła na dnie jeziora Słobódka tragiczną śmierć.

W dniu wczorajszym rybacy zatrudnieni połowem ryb na wspomnianem jeziorze wyciągneli siecią dwa trupy: młodego żołnierza i dziewczyny. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów, ustalono, że jest to kapral 19 baonu KOP Wotawko i jego narzeczona Genowefa Korotkiewiczówna.

Przed dwoma dniami narzeczeni udali się na przejażdżkę łodzią i do tego czasu wszelki ślad po nich zaginął. Dopiero wydobycie zwłok ujawniło zagadkę zaginięcia.

Dotychczas nie ustalono, czy młodzi narzeczeni padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też ma się tu do czynienia

z faktem samobójstwa.

Samochód na dnie jaru.

Katastrofę spowodowała nieostrożna dziewczyna.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym na 6 kilometrze od miasteczka Miory na drodze Miory — Brasław wydarzyła się katastrofa z samochodem p. Janiny Dobrowolskiej, żony dyrektora fabryki w Platerowie.

Samochodem tym, kierowanym przez szofera Jana Miechowicza, zdążał w kierunku Brasławia notarjusz wileński p. Jan Klott wraz ze swoją małżonką Heleną.

W odległości 6 kilometrów od Mior droga prowadząca do Brasławia tworzy w pewnem miejscu

ostry kąt

i przebiega nad brzegiem głębokiego jaru.

W chwili kiedy samochód znalazł się na zakręcie, szofer zauważył nagle młodą dziewczynę, jak ustalono później była to 18-letnia mieszkanka pobliskiej wsi Dałchówka, Antonina Osmakówna.

Chcąc wyminąć dziewczynę, kierowca skierował samochód na brzeg jaru, lecz niestety, było już za późno, gdyż przestraszona dziewczyna rzuciła się w tym samym kierunku i wpadła pod koła samochodu odnosząc bardzo ciężkie obrażenia ciała.

Jednocześnie skutkiem nagłego zahamowania maszyny, samochód wywrócił się i stoczył

na dno jaru.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności., notarjusz Jan Klot i kierowca Miechowicz doznali nieznacznych okaleczeń. Natomiast małżonka notarjusza, p. Helena Klottowa doznała ciężkich obrażeń ciała. Przewieziono ją natychmiast do pobliskiego miasteczka, gdzie udzielono pierwszej pomocy lekarskiej Ranną Osmakównę przewieziono w stanie groźnym do szpitala sejmikowego.

—:-:-:—

Żołnierz zastrzelił kobietę

i sam odebrał sobie życie.

Z Poznania donoszą:

Znaleziono w podwórzu realności przy ul. Krzywej dwa trupy. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście tak, że za kilka już minut niezliczone tłumy oblegały tajemniczy dom.

Po przeprowadzeniu dochodzeń ze strony policji okazało się, iż szeregowiec J. Zachwyć z 70 p. p. celnym strzałem położył trupem p. Pelagię Juszczakównę i potem sam

pozbawił się życia.

Po stwierdzeniu zgonu przez specjalną komisję zabrano ciała do kostnicy w Pleszewie. Ponura tragedja rozegrała się podobno na tle miłosnem.

Dziecko tarczą podpalacza.

Bajeczki przestępcy przed sądem.

Z Chojnic donoszą:

Przed sądem apelacyjnym na sesji wyjazdowej w Chojnicach toczyła się

rozprawa o podpalenie.

Na ławie oskarżonych zasiadł ogrodnik Paweł Nelke, lat 20, obecnie zamieszkały w Bydgoszczy, oskarżony o podpalenie stodoły gospodarza Dittricha w Lutówku, powiat sępoleński.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Nelke był zatrudniony u Dietricha w charakterze ogrodnika. Z pracy jego pracodawca nie był zadowolony, to też wypowiedział mu.— Na dwa dni przed pożarem oskarżony wyraził się do służącej Paszyńskiej, że za to, iż ma opuścić posadę, zemści się. Dnia 28 listopada, kiedy Dietrich bawił w Sępolnie, a domownicy zajęci byli gośćmi, oskarżony wszedł

do stodoły po słomę.

Krótko po jego wyjściu w tych samych drzwiach, którędy wszedł, wybuchł ogień, który w jednej chwili ogarnął całą stodołę oraz przyległą szopę, niszcząc je doszczętnie. Podejrzenie padło na oskarżonego.

Oskarżony twierdzi, że przed wybuchem ognia widział, jak córeczka właściciela tuż przed wybuchem pożaru wybiegła ze stodoły. Świadkowie jednak zeznali, że dzieci aż do wybuchu pożaru

znajdowały się w pokoju.

Rozprawa wykazała winę oskarżonego. Wyrok Sądu Okręgowego w Chojnicach, opiewający na półtora roku ciężkiego więzienia, został w całości zatwierdzony.

ANDRE BIRABEAU.

USTA.

Było to w ogrodach Monte Carlo. Rozmawiali z sobą dwaj mężczyźni w wieku podeszłym. Przed chwilą jeden z nich przypomniał się pamięci drugiego. A teraz jeden z nich stał ,a drugi siedział.

— Ten, co stał rzekł:

— Opowiem panu historję.

— Swoją?

— Nie. Pańską.

— Jest mi dobrze znana.

— Nie tak dobrze, jak mnie. Zobaczy pan. W czasach, gdy pozostawaliśmy z sobą w stosunkach, kochałem pańską żonę. Ach! kochałem ją szalenie. Nigdy nie wyobrazi pan sobie wszystkiego, co mówiłem, i robiłem, by skłonić ją do zdradzenia pana. Słowem: spełniałem swoje zadanie mężczyzny! I nie rumienię się dziś z tego powodu, dlatego ,że kochałem szczerze i prawdziwie. Zresztą wszystko bez rezultatu. Żona pana śmiała się, wstrząsała głową usuwała się. Z czasem wykryłem przyczynę oporu jej i zmusiłem ją do wyznania jej otwarcie. Wypowiedziała ją z zażenowaniem, niechętnie i wstydliwie: była poprostu zakochana w panu, swoim mężu. I wie pan dlaczego? Dlatego, że miała pana za pięknego mężczyznę.

— Wcale nie uważam, żeby to było takie dziwne, i śmieszne, — rzekł mężczyzna siedzący.

Stojący przed nim spojrzał na niego z góry, nieco przeciągle, i ciągnął:

W owych czasach miał pan tę samą twarz, co dzisiaj. Mniej głębokie bróżdy — oczywiście — ale to samo oblicze. Tak samo strzyżone wąsy i włosy... z pewnością miał pan ochotę zgolić je, gdy ukazały się pierwsze siwe włosy, co?,... ale nie zrobił pan tego... Wiem dlaczego. I powiem panu dlaczego. Czy był pan piękny? Nie miałem tego wrażenia. Wydawał mi się pan bylejaki. Ale ważne było to, że żona pańska uważała pana za pięknego. Cóż mogłem na to poradzić, ja, człowiek zakochany? Wrzeszczeć, że była warjatka, że pan był odrażający? Nawet mi to na myśl nie przyszło. A ponadto wszystko, cobym jej powiedział, nie zdołałoby jej przekonać! A więc w ciągu całych tygodni i miesięcy z głębi swego serca życzyłem panu pięknej choroby, któraby pana zeszpeciła, skaziła, wykrzywiła i zżarła — trądu lub ospy!

A, do licha! — rzekł ten, co siedział, zlekka podskoczywszy na krześle.

— To miłość, drogi panie. I zresztą co to panu szkodzi, skoro nic się nie stało. Nie miał pan nawet najlżejszej egzemy. To ja brzydłem, trawiony rozpaczą i zawiścią. Wreszcie pewnego dnia — było to u fryzjera, jak sobie przypominam — usiadłem z goryczą myśląc: „Ach! choćby ten artysta w swoim fachu „zrobił" mi najpiękniejszą głowę, nie olśni to Juljette, póki mąż podobać jej się będzie!" Podczas strzyżenia włosów fryzjer podał mi czasopismo ilustrowane do przejrzenia i nagle przeszył mnie błysk objawienia na widok jakiegoś rysunku... Znalazłem sposób — — — Kilka godzin później stawiłem się u człowieka, którego pan zna obecnie bardzo dobrze. Boggy'ego — rysownika..

— Karykaturzystę?

— Co do mnie mówię rysownika. Nie próbowałem wcale zawracać mu głowy jaką zmyśloną historją. Powiedziałem mu poprostu prawdę. Była to najlepsza historja: że do szaleństwa pożądam żony pańskiej, która kocha pana, bo sądzi, że jesteś piękny! Dwadzieścia pięć lat i artysta! — musiał być po stronie mojej, za miłością. Co do pana, jakkolwiek kochała go żona, nie było to tem, co nazywa się miłością. I zapłaciłem mu tysiąc franków za pańską karykaturę.

— Jakto?

— No tak, Zamówiłem u niego pańską karykaturę. Boggy ma zadziwiające oko. Odrazu wskazać potrafi defekt czyjejś twarzy lub postaci. Wydobywa na wierzch ukrytą brzydotę, zatajoną w rysunku brody, zarysie ucha... A z chwilą gdy ją uchwyci — kwestja skończona. Widzi się już tylko ją. W ilustrowanem czasopiśmie, które dał fryzjer do przejrzenia, zobaczyłem portret Jessy Duval. Ładna to kobieta, Jessy Duval, prawda? Ale Boggy odkrył ,że Jessy Duval ma nozdrza otwarte, jakby nasrożone nozdrza końskie. Stąd, z chwilą, gdy zobaczyłem jej karykaturę, wykonaną przez Boggy'ego, Jessy przestała być dla mnie ładną kobietą, jest to klacz tylko... A więc dla żony pańskiej, z chwilą, gdy Boggy narysuje pana...

Chodziło mi tylko o to, by pokazać pana Boggy'emu z odległości. Nie było to łatwe Wychodził pan mało. Udawał się pan do swej małej fabryki w Pre - Saint-Gervais, pamięta pan? I wracał pan jak najwcześniej do domu, do żony. Wkońcu jednak udało mu się zdjąć kilka szkiców w kawiarni i na wyścigach, a po paru dniach rzekł mi: „Mam go".

Uchwycił pana istotnie. Podobieństwo było zdumiewające ,był to pan, niewątpliwie, ale widziany przez pryzmat nienawiści. Patrząc na karykatury Boggyego, człowiek stwierdzić musi: „Jest to okrutne, ale doskonale uchwycone". Boggy nic nie spaczył, nie przesadził, ale jedynie podkreślił słaby punkt pańskiej twarzy — usta. Były odrażające, proszę pana. Byłem przekonany że żona pańska nie znała dotąd ust pana. Obecnie poznać je miała, a potem nigdy więcej ich nie pocałuje...

Boggy rzekł mi: „ „Mój stary! (dawno zostaliśmy przyjaciółmi i sprzymierzeńcami) — aby nam się ta sztuczka udała, nie trzeba odnosić tego portretu do tej damy. Trzeba, żeby znalazła go sama i wiedziała, że wszyscy wiedzą iż mąż jej posiada podobne ohydne usta. Trzeba to opublikować".

Zrobił to. W zwykłem czasopiśmie, które go zatrudniało. Pod nagłówkiem: „Śmietanka Paryża w dniu otwarcia wyścigów", umieścił pana pomiędzy Cecile Sorel i Tristanem Bernard: „p. Mersault, przemysłowiec".

Człowiek, który siedział, gwałtownym ruchem odrzucił cygaro:

—A więc to pan zapłacił Boggyemu za....

Człowiek, który stał, zachichotał złośliwie:

—Tak to ja. Zdawało się panu zapewne, że ten łowca rozgłośnych osobistości istotnie zauważył pana na wyścigach oraz, że posiadanie małej fabryki w Pre-Saint-Gervais uprawnia pana do kwalifikowania się „przemysłowcem" na szerokiej widowni Paryża?

A wobec tego, że rzecz jedna na świecie zawsze wynika z drugiej, nabrał pan pewności siebie, gadał i postępował tak, jakgdyby wszyscy karykaturzyści Paryża czyhali na pana. I tak było istotnie, skoro jeden z nich to rozpoczął. Wszyscy starali się uchwycić pańskie usta... Z chwilą, gdy czyjaś karykatura ukazuje się w dziennikach.... A więc i pan pomyślałeś że jesteś ważną osobą. Tego tylko potrzeba, by osiągnąć powodzenie. A więc, drogi panie Mersault, jak pan widzi, tylko dzięki mnie może pan co wieczór ryzykować grube pieniądze w kasynie...

Człowiek, który siedział, zapalił świeże cygaro.

— A moja żona? — zapytał.

Ten, co stał, pochylił głowę i zniżył głos:

— Pewnego dnia ,pokazując jej rysunek Boggy'ego rzekłem jej: „Niechże pani spojrzy na niego. Nie może się pani przecież kochać w człowieku z podobnemi ustami!" Odpowiedziała mi — i z jakiem przekonaniem, z jakim zapałem: „Proszę pana, piękność nie owgrywa żadnej roli u mężczyzny. Kocham męża mego dla jego olbrzymiej inteligencji.

Widzi pan przecież: mając lat trzydzieści ,już doczekał się rozgłosu. Wszystkie dzienniki publikują jego karykaturę!" Kochałem żonę pańską naprawdę. To, co mi powiedziała, było takim ciosem dla mnie, że odtąd zniechęciłem się do wszystkiego: zarówno do kobiet, jak i do każdej rzeczy i każdego wysiłku...

I człowiek, który stał, ujął skrzyneczkę i małą miotłę, którą złożył na ziemi podczas rozmowy, poprawił czapkę, na której widniał napis: „Służba zdrowotności" i pociągnięciem miotły sprzątnął ślad po psie, leżący na drodze -

Tłum. L. M.

SPORT

Łódzkie hazenistki w Pabjanicach.

„Geyer" — „K. E." 6:10 (2:3).

Zawody hazeny, rozegrane w Pabjanicach

o nagrodę pana Prezydenta Rzplitej

przyniosły nadspodziewane lecz zasłużone zwycięstwo „Kruschendera", pomimo wspaniałej gry ataku łodzian, który zaprezentował się z jak najlepszej strony. W drużynie gości wyróżniła się Szmalecówna, której debiut wypadł nagół pomyślnie w bramce. Poza tem zaimponowała grą ofiarną Sokołowska, zdobywając 2 bramki. Wyróżniła się również ruchliwa Zimonówna, uzyskując resztę z serji zdobytych punktów (4).

W drużynie gospodarzy popisywały się: Janowska, Nowicka i niezmordowana Płucińska. Bramki dla K. E. zdobyły Płucińska (8) i Janowska (2). Na wyróżnienie zasługują przebojowe akcje Plucińskiej wespół z Janowską, która grając „solo", przez cały czas zawodów nie ... ndniały prawie reszty swego ataku. Zawody miały przebieg b. interesujący. Drużyny wystąpiły w następujących składach: „Geyer" — Szmalecówna, Cyborowska, Stacherska, Nykówna, Zimonówna, Sokołowska; „K. E." — Kutówna II, Kłysówna, Foktówna, Szplitówna, Janowska, Plucińska. Sędziował b. dobrze p. F. Nowak.

„K. E." — „I. K. P." 20:40 (8:10).

Zawody koszykowe drużyn męskich, rozegrane w Łodzi o nagrodę p. Prezydenta pom. pabj. zespołem „Kruschendera" i „IKP" zakończyły się

zwycięstwem łodzian,

którzy przeważali technicznie. Początek należy do IKP, który dyktuje tempo gry. Poza tem goście wyrównują przy stanie 8·8. Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi IKP, który uzyskuje dotąd jeszcze 2 punkty. Druga połowa przyniosła zdecydowane zwycięstwo gospodarzom w stos. 40:20. Zamiejscowi nie wykorzystali szeregu dogodnych sytuacyj, szczególnie w drugiej części zawodów. W drużynie zwycięzcy wyróżnili się Rybarczyk i Przygórski. Punkty dla „K. E." zdobyli: Rybak (8), Walter, Piechowski i Dłużak po 4. Sędziował p. Kościelski.

BOCHEŃSKI W ŁODZI.

Święto pływackie na boisku Ł. K. S.

Zapowiedziana pierwsza w Łodzi impreza pływacka na basenie ŁKS-u odbędzie się ostatecznie w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po południu. Obok znakomitego Bocheńskiego startować będą w Łodzi następujący znani pływacy: Remiszewski, Kratochwila, bracia Makowscy, Baranowski, Jastrzębski, Malanowicz, Piotrowicz oraz Schreibmen I i II. Szczególnie interesująco zapowiada się pojedynek Bocheńskiego z Makowskimi i Schreibmanami. Niezwykle bogaty program otwarcia sezonu pływackiego przewiduje również między innemi mecz waterpolo między dwoma zespołami stołecznemi.

„Omyłki" członka klubu piłkarskiego.

Amatorstwo „kwitnie" w Niemczech.

Przed niedawnym czasem odbywał się w Monachium ciekawy proces o sprzeniewierzenie pieniędzy klubowych przez funkcjonarjusza zarządu. Przed sądem stanął członek zarządu i kierownik grupy młodzieży klubu „Wacker", oskarżony o

sprzeniewierzenie i fałszerstwo.

Okazało się bowiem przy przeglądzie ksiąg, prowadzonych przez oskarżonego, że w czasie 1928 - 1929 roku zginęło z kasy klubowej 17.000 marek, na które były tylko wątpliwego pochodzenia kwitki lub też poprostu porobiono pomyłki w dodawaniu, dzięki czemu tysiące marek poginęło.

Oskarżony przyznał się otwarcie do winy, mówiąc, że fałszerstwa te są jego dziełem, robił on je jednak nie dla swej korzyści, lecz, aby honorarja płacone „amatorom" swego klubu, nie doszły

do wiadomości ogółu.

W posiadaniu sądu znalazły się także kwity tych „amatorów" z oryginalnemi podpisami.

Sąd w uwzględnieniu tych okoliczności uznał, że oskarżony fałszerstwa te popełnił nie dla własnych korzyści i skazał go na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem.

Proces ten rzuca ciekawe światło na amatorski sport niemiecki, który okazuje się lepiej popłatnym niż niejeden zawodowy.

7 bramek na jednym meczu.

Porażka Trumpfeldora.

Zawody o mistrzostwo kl. C. Wybitna przewaga zespołu fabrycznego po przerwie. Bramki dla IKP. 7:1 (1:1) zdobyli: Płuciennik (3), Jaroszczak (2), Brzeziński i Kowalewski (po jednej); honorowy punkt dla pokonanych strzelił środkowy napastnik.

Zawodami kierował p. Bednarek.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z protestem ŁKS-u w sprawie decydującego meczu o mistrzostwo Łodzi w koszykówce męskiej z YMCA dowiadujemy się, że władze Związku Gier Sportowych postanowiły protest pozostawić bez uwzględnienia z powodu braku podstaw. W ten sposób YMCA uzyskała definitywnie tytuł mistrza Łodzi w koszykówce.

(—) W nadchodzącą niedzielę gra ŁKS w Krakowie pierwsze spotkanie drugiej rundy z Wisłą. Ze względu na tradycję spotkań Wisła — ŁKS mecz ten wywołał w Krakowie duże zainteresowanie. Poza tem odbędzie się w niedzielę spotkanie między Lechja i Garbarnią we Lwowie (mecz pierwszej rundy).

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania o mistrzostwo piłkarskie klasy A: Hakoah — WKS, Turyści — PTC, Burza — ŁKS I-b, SKS — Orkan i KKS — ŁTSG.

(—) Najbliższy mecz ligowy w Łodzi rozegrany zostanie dopiero w dniu 6-ym września, przytem do tego czasu jedyny łódzki zespół ligowy ŁKS posiada swe mecze wyjazdowe.

(—) W związku z dymisją Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi dowiadujemy się, że nadzwyczajne walne zebranie Ligi odbędzie się w dniu 2 sierpnia w Warszawie. Na zebraniu tem dokonany zostanie wybór nowego Wydziału Gier i Dyscypliny.

(—) Do Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi wpłynął przed kilku dniami protest Legji warszawskiej w sprawie przegranego meczu z Pogonią lwowską, w którym zespół warszawski podaje, że druga a zarazem zwycięska bramka dla Pogoni lwowskiej uzyskana została w sposób nieprawidłowy i niezgodny z przepisami. Protest ten rozpatrywać będzie już nowy Wydział Gier i Dyscypliny.

(—) Po wynikach o mistrzostwo klasy B. uzyskanych ubiegłej niedzieli najpoważniejsze szanse do tytułu mistrza klasy B. i promocji do klasy A. posiada obecnie WIMA, która posiada o jeden punkt mniej stracony aniżeli Sokół zgierski, który doniedawna uchodził za najpoważniejszego kandydata do promocji. — Ze względu na małą ilość drużyn uczestniczących w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B. spodziewać się należy, że mistrz w tej klasie wyłoniony zostanie w najbliższym czasie.

(—) Po szeregu zwycięstwach na tournee po Polsce Hakoah wiedeński grać będzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Warszawie z Polonją i Legją warszawską.

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej

dla bezrobotnych za m. lipiec r. b.

Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w czwartek, dnia 23 lipca r. b. rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc lipiec 1931 roku bezrobotnym, posiadającym rodzinę na utrzymaniu, którzy zgłosili się do biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28 p. Strz. Kan. nr. 32, w czasie od 1 do 10 lipca r. b. włącznie.

Samotni prawa do zapomogi nie mają.

Stawki zapomogowe wynoszą: dla bezrobotnych, mających 1—2 osoby na utrzymaniu — 20 zł. miesięcznie; dla bezrobotnych, posiadających 3—5 osób na utrzymaniu — 30 zł. miesięcznie; dla bezrobotnych, posiadających ponad 5 osób na utrzymaniu — 40 zł. miesięcznie.

Wypłata odbywać się będzie w wyżej wymienionym lokalu Urzędu Zasiłkowego, w czasie od godziny 9-ej do 14, według następującego porządku:

W czwartek, dnia 25 lipca 1931 roku litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.

Dławiący uścisk wielkoluda.

Dzika walka Saint Mars'a.

Turniej walk zapaśniczych w cyrku sportowym wszedł już w okres ciekawych rozgrywek.

W dniu dzisiejszym rozegra się najciekawsza walka turnieju. W spotkaniu decydującem zmierzą się Pinecki i Stibor.

Ten, kto oglądał pierwsze spotkanie tych dwóch kandydatów do pierwszej nagrody, zdaje sobie dokładnie sprawę, iż naprzód nic tu przewidzieć nie można.

Szanse są conajmniej równe.

* * *

Policja! aresztować go!

Gwizd, las gniewnie wyciągniętych pięści i lasek — wiele niepochlebnych okrzyków z galerji, ostre pogotowie policji skonsygnowanej w większej liczbie — oto obraz cyrku w czasie wczorajszej walki „warjata" (jak go określiła galerja) — Saint Marsa z wielkoludem Pineckim. Afrykański Francuz wczoraj był wprost rozjuszony.

Nienawiść publiczności do b. ochotnika Legji Cudzoziemskiej wzrosła do zenitu, gdy Saint Mars zapomocą podstawienia nogi i wykręcenia palców uwolnił się od

miażdżącego nelsona Wielkopolanina.

Walka w ciągu 20 minut, wśród niesłychanego zgiełku i rwetesu na widowni, rezultatu nie dała. Saint Marsa galerja żegnała kocią muzyką.

Ładny przebieg miała walka między doskonałym technikiem Szczerbińskim a żydowskim herkulesem Pooschoffem. W 26 minucie Szczerbiński chcąc zastosować kontratak, potknął się i padł na łopatki, przytłoczony ciężarem cielska żydowskiego herkulesa.

Steinke swą bajeczną techniką w niemałym stopniu irytował nerwowego Luppę. Wynik remisowy.

Groźnie wysuwający się na czoło turnieju Stibor w 24 minucie wśród entuzjastycznych oklasków, powalił „dzikiego" Wainurę na łopatki.

Najwięcej emocji, licznie zebrana publiczność przeżywała podczas walki mistrza polskich amatorów Sasorskiego z trenerem łódzkiej Bar-Kochby Krauserem, którą obaj zapaśnicy toczyli z wielką ambicją i zaciętością. Przewagę sił ujawniał Krauser, Sasorski natomiast górował techniką i orjentacją. W ciągu 20 minut wyniku nie osiągnięto.

Dziś we wtorek oprócz walki decydującej o prawo do pierwszej nagrody między Stiborem a Pineckim, walczą: — Krauser — Luppa, decydująca Sasorski — Sudakow, Śpiewaczek — Krumin i walka dwóch arcymistrzów kunsztu zapaśniczego Szczerbińskiego ze Steinkem.

Wróżby poznańskich sportowców.

Sekcja pływacka Ł. K. S. na drodze rozwoju.

„Kurjer Poznański" pisze:

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki zorganizowany ostatecznie w ubiegłym tygodniu, wykazuje ożywioną działalność. Najbardziej ruchliwym jest ŁKS posiadający własną betonową, 50-metrową pływalnię. Klub ten sprowadził stałego trenera z Warszawy i urządza wielkie zawody propagandowe z udziałem Bocheńskiego. Okręg łódzki ma wszelkie szanse szybkiego rozwoju dzięki posiadaniu małej krytej pływalni w samej Łodzi pięknej krytej pływalni w Zgierzu i dzięki bliskiemu sąsiedztwu Warszawy. Za dwa, najdalej za trzy lata Poznań zyska stosunkowo niedoległego współzawodnika na odpowiednim poziomie.

Nowy numer.

„Praktycznej Wiedzy Przemysłowej".

Wyszedł z druku Nr. 6 — 7 poczytnego kwartalnika „Praktyczna Wiedza Przemysłowa". Numer ten zawiera w całości pracę wiceministra skarbu Stefana Starzyńskiego, która wygłoszona niedawno w Klubie Parlamentarnym i znana dotychczas z krótkich streszczeń prasowych — wywołała powszechne zainteresowanie.

Praca ta opublikowana została obecnie p. t. „Światowy kryzys gospodarczy i obecna sytuacja Polski" i dotyczy wszystkich najważniejszych zagadnień gospodarki ogólnej i państwowej.

Autor, zastanawiając się nad przyczynami światowego kryzysu gospodarczego, dochodzi do wniosku, że przyczyny te tkwią w zjawiskach wytworzonych przez wojnę, kryzys jest procesem dostosowywania się do nowych warunków i poza charakterem przesilenia cyklicznego, konjunkturalnego ma znamiona kryzysu ustrojowego. Dróg wyjścia należy szukać „w organizacji kapitalizmu, przyjmując zasadę planowości".

Z pozostałych prac wymienić należy na wysokim poziomie utrzymaną rozprawę J. Wołtyny, p. t. „Zagadnienie racjonalizacji naszych stosunków gospodarczych z zagranicą", rzucającą nowe światło na sprawę bilansu płatniczego. Cz. Peche pisze o „Kryzysie i zagadnieniu zniżki cen", L. Tomaszkiewicz „Polonja w Stanach Zjedn. jako teren eksportu polskiego". Na podkreślenie zasługuje artykuł Wiktora Rumbakina p. t. „Współczesna analiza sprawności i rentowności przedsiębiorstw", świadcząc, iż Redakcja w tym, jak i w poprzednich numerach udziela wiele miejsca nauce o prowadzeniu przedsiębiorstw.

Cena numeru zł. 4. Do nabycia w „Ruchu", w księgarniach i Warszawa, Nowy Świat 17.

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin. 12,10 Muzyka z płyt gramof. 16,00—16,30 Program dla dzieci. 16,30 Skrzynka pocztowa, korespondencje bież. omówi red. J. Piotrowski. 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50 „Radjo wśród robotników" — red. J. Piotrowski. 17,15 Muzyka gramofonowa. 17,35 Odczyt ze Lwowa. 18,00—19,00 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramof. 19.40 Komunikat Izby Przemysłowo - Handlowej, program na dzień następny i kom. meteor. 20.00—22,30 Transmisje z Warszawy. 20,15—21.05 Recital fortep. 21.05 Kwadrans liter. Nowela Wł. Perzyńskiego p. t. „Taksówka". 21.20 Repert. teatrów miejskich, 21,25—22.00 Koncert solistów 22,00 Felieton p. t. „Miljony Rockefellera", wygl. p. inż. Eug. Porębski, 22,15 Dodatek do prasowego dziennika radjowego, 22,00 Komunikaty 22,25 Program na dz. nast. 22.30 Pras. dz. fortep. ze Lwowa, 23,00—24,00 Muzyka tan. z płyt.

Katowice, środa 408,7 m.

11,40 Przegląd prasy kraj. 11,58 Sygnał czasu, program na dz. bież. 12,10 Koncert z płyt gramof. 13,10 Komunikat meteorol. 14,50 Kom. gospodarczy. 15,10 Komunikaty. 15,25 Odczyt z Wilna. 15,45 Intermezzo muzyczne. 16,00—16,30 Program dla dzieci najmłodszych. 16,30 Intermezzo muzyczne. 16,50 Odczyt z Warszawy. 17,10 Koncert z płyt gramof. 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18,00—19,00 Koncert. 19,00 Codzienny odcinek powieściowy. 19,15 Rozmaitości. 19,30 Inż. St. Nitsch: „Ze świata—odkrycia, zdarzenia, ludzie". 19,50 Komunikaty sportowe. 19.55—20.15 Transmisje z Warszawy. 20,15—22,00 Recital fortepianowy, kwadr. liter. i koncert. 22,00 Felieton z Warszawy, 22,15 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22,20 Komunikaty i progr. na dzień nast. 22,30 „Pras. dz. fortep." ze Lwowa, 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

Koenigswusterhausen, środa 1634,9 m.

12,00 Komunikaty, nast. płyty gramofonowe, 15,00—15,25 Program dla dzieci. 16,00—17,00 Koncert z Hamburga. 17,30—17,55 „Henry Purcell, klasyk muzyki angielskiej" Wyk. dr. H. Just. — 18,30—18.55 Otto Heuschele: „List w niemieckiem życiu umysłowem". 19,30—19,55 Prof. Hilfron: „Aktualne kwestje prawne". Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

—:§:—

WINSZUJEMY:

...tro: Marji.
Wschód słońca 3.40.
Zachód — 7.45.
Długość dnia 16.11.
Ubyło dnia 0,36.
Tydzień 30.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Czarne Ghetto.
Teatr Letni: — Perły Łodzi.
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Jeden Złoty: — Jej Królewska Mość złotówka.
Rakieta: — Bez koszulki.
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — Zielona brygada.
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Kobieta, która się śmieje.
Capitol: — Tyranja miłości.
Corso: — Zasadzka.
Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.
Gran-Kino: — Djabeł oceanów.
Luna: — Latarnia morska.
Ludowy: — Władczyni miłości.
Mimoza: — W maleńkiej kawiarence.
Odeon: — Noc niespodzianek.
Oświatowy: Dla dorosłych: Intryga, miłość i prawo. Dla młodzieży: Radża i jego bogini.
Palace: — I. Mistrz bezczelności. II. Dobrze skrojony frak.
Przedwiośnie: — Ofiara ojca.
Resursa: — Gra namiętności.
Splendid: — Indyjski grobowiec.
Spółdzielna: — Magdalena.
Wodewil: — Noc niespodzianek.
Zachęta: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Księżna Luiza Koburska.

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem sztuka „Czarne Ghetto".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Przebojowa rewja „Perły Łodzi" ściąga tłumy publiczności oklaskującej gorąco zarówno wokalne popisy Sławy Orłowskiej, namiętne tanga Z. Tatarkiewicz - Woskowskiej i Suchcickiego, pełne humoru piosenki W. Jakubińskiej. Humor reprezentują ale jak... Mroziński, Szubert, Winawer i Horecka. Tańce: Ostrowskiego, Igi Dix-Szmarówny i Szmara budzą zachwyt publiczności. Przebogaty półfinał „Perły Łodzi" — z udziałem całego zespołu jest „clou" rewji, przypominając bogactwem kostjumów i dekoracji najpiękniejsze rewje paryskie. Początek o godz. 9 wiecz. Ceny zniżone.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.43. Praga wypłaty na Warszawę 376.80 — 378.80. Wiedeń 79.44 — 72. Zurych — 57.65. Berlin wypłata na Warszawę. Katowice i Poznań 47.10 — 30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork 485, Paryż 125.63, Berlin 20.62, Amsterdam — 12.03 3/4, Bruksela 34.81, Włochy 92.83, Szwajcarja 24.93 1/8, Kopenhaga 18.16 5/8, Sztokholm 18.14 3/8, Wiedeń 34.65, Warszawa 43.43.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.65, Nowy Jork 25.47.5, Szwajcarja 495.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: Telegraficzne wypłaty na Warszawę 58.26.5.

BAWEŁNA.

Liverpool. 20. 7. Amerykańska, Zamknięcie. Lipiec 5, sierpień 5.03, wrzesień 5.06 październik 5.09, listopad 5.12, grudzień 5.16, styczeń 5.19, luty 5.23, marzec 5.28, kwiecień 5.32, maj 5.36, czerwiec 5.39.

Liverpool. 20. 7. Egipska, Zamknięcie. Loco 7.60.

Nowy Jork. 20. 7. Amerykańska, Zamknięcie. Loco 9.60.

Kontrakty: lipiec 9.49, sierpień 9.50, wrzesień 9.67, październik 9.82, listopad 9.92, grudzień 10,03, styczeń 10.14 luty 10.23, marzec 10.35, kwiecień 10.45, maj 10.51.

Nowy Orlean. 20. 7. Amerykańska, Zamknięcie: lipiec 9.49, październik 9.80, grudzień 10.02, styczeń 10.11, marzec 10.20, maj 10,50. Loco — 9.33.

—::::—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

KURSY DEWIZ — MAŁO ZMIENIONE.

Na zebraniu giełdy dewizowej obrót ogólny przekraczał normę średnią. Tendencja dla dewiz zagranicznych przeważnie utrzymana. Dolary Stanów Ziednocz. sprzedawano po kursie poprzednim. Popyt — mały. Dewizy na Bukareszt, Londyn, Nowy Jork (czeki i wpłaty zwykłe oraz telegraficzne) Pragę, Szwajcarję i Włochy obiegały po kursach dotychczasowych, natomiast dewizy na Paryż i Wiedeń podniosły się o 1 gr. Z pozostałych popularniejszych dewiz dewizy na Gdańsk obniżyły się o 5 gr. oraz na Holandję o 10 gr. Sprzedawano mniejsze partje banknotów angielskich po 43.46 oraz francuskich — po 35.10.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Inwest. 84.50. W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 46.00, P. Dolarowa 75.50 — 76.50, Poż. Kolejowa 104.00 L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L. Z. B. G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, T. K. m. Warsz. 50.50 — 50,25, T. K. m. Warsz. 72.50 L.Z.T.K. m. Warsz. 50.50, Z.T.K. m. Warszawy 71.00 — 70.00 — 70.25, T. K. m. Łodzi 66.50, K.Z.T. m. Radomia 73.00, P. K. m. Warsz. 46.25.

MOCNIEJSZA 4 PROC. PREM. POŻ. INWESTYCYJNA, PRYWATNE PAPIERY LOKAC. — SŁABSZE.

W dziale pożyczek państwowych ruch nie był duży. Tendencja przeważała mocniejsza. 6 proc. Poż. Dolarowa podniosła się o jeden procent oraz 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna — o dwa i pół proc. Od dni kilku nienotowana 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o 1 proc., natomiast 4 proc. Poż. Kolejowa utrzymała kurs poprzedni. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy poprzednie. Prywatne papiery lokacyjne były w zaofiarowaniu i słabsze. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Łodzi obniżyły się o 50 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 75 gr. i 10 proc. L. Z. m Radomia — o zł 1. Z pozostałych list. zast. 5 proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o zł. 1 oraz 7 proc. L. Z. Ziemskie zmian kursowych nie wykazały. Z obligacyj m. Warszawy drobną stratę (25 gr.) poniosła 6 proc. Poż. VII i IX em.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Wprawdzie na temat kupna — sprzedaży rozmaitych akcyj prowadzono podczas zebrania giełdowego dość ożywione rozmowy, lecz do urzędowych tranzakcyj nie doszło, gdyż różnice między cenami sprzedawców a nabywców było zbyt dużo. Nagół materjał rozporządzalny był dość szczupły. Jedynie nabywano akcje Banku Polskiego po kursie o zł. 1. wyższym od poprzedniego.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 120.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto stare bez obrotów, — nowe 22.50 — 23.50 Pszenica bez obrotów. Owies jednolity 30 — 32, — zbierany 28.50 — 29.50. Jęczmień ozimy nowy 22.50 — 23.50, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 55 — 65, — pszenna 4/0 50 — 55, — żytnia 44 — 45. Otręby pszenne szałe 16.50 — 17.50 — pszenne średnie 15 — 16 — żytnie 14.50 — 15.50. Łubin niebieski 24 — 25, — żółty 35 — 37. Rzepak zimowy 30 — 32. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Ruch wydawniczy.

Jak gdyby to nie były „ogórki" — „Tygodnik Ilustrowany" Nr. 29 przynosi treść niezwykle żywą i zajmującą a więc: artykuł wstępny na temat ostatniego przesilenia w Niemczech, felietonik na marginesie naszej sytuacji („Nie wyrzekajmy się wakacyj"), artykuły Day-Zeleńskiego p. t. „Życie Henryka Brulard", W. Rogowicza o „Hiszpańskich żydach na Bałkanach" („Sefardowie"), H. Boguszowskiej, o Światowym Kongresie Ociemniałych w Nowym Jorku, A. Bregmana o Arystydesie Briandzie („Żywoty paradoksalne"), T. Brudzewskiego o „Powiastce o Mickiewiczu („La vie de Mickiewicz" par. M. Czapska"). Wreszcie piękne reprodukcje fotografiki nowoczesnej (H. Poddębskiego oraz stałe działy: Idee i zdarzenia, Przegląd nowych wydawnictw, recenzje malarskie, Zagranicą oraz dwa odcinki powieściowe składają się na ten niezwykle barwny zeszyt „Tygodnika Illustr.". W „Ideach i zdarzeniach" poruszono m. in. niezwykle ważną sprawę t. zw. świadczeń społecznych, będących jednym z najwięk szych ciężarów, ciążących na obywatelach. W artykule p. Rogowicza znajdujemy ciekawe wiadomości o dwóch odłamach żydów Aszkenazim i Sefardim.

Nowe dzieło sędziwego dramaturga.

Historja jest nauczycielką życia.

Znakomity dramaturg angielski Bernard Shaw który obecnie wyjechał do Rosji mimo podeszłego wieku nieustaje w pracy i jak doniosła prasa londyńska przygotowuje obecnie nowy dramat historyczny pod tytułem

„Karol Wielki".

W związku z tem przyjął Shaw pewnego dziennikarza, któremu udzielił ciekawego wywiadu. Nawiasem należy stwierdzić, że popularna legenda o niechęci Shawa do prasy i wywiadów jest naprawdę tylko — legendą, gdyż pisarz ten chętnie mówi o sobie i swojej twórczości i nie pomija żadnej sposobności do zręcznej reklamy...

— Jak przedstawia się sprawa dramatu pod tytułem „Karol Wielki"?

— Proszę tego nie uważać za paradoks, ale ja mimo sędziwego wieku znajduje się ciągle w

rozwoju intelektualnym...

Co do mych sił fizycznych, to nigdy nie byłem zdrowszy i nigdy nie czułem się lepiej niż obecnie... Rzeczywiście kończę obecnie ów dramat historyczny i mogę powiedzieć że chcę z niego uczynić koronę mej dotychczasowej twórczości i kwintesencję mego poglądu na świat...

— Jakie zagadnienia porusza to dzieło?

— Nie będę panu podawać bliższych szczegółów zaznaczyć tylko, że chodzi mi o stosunek

wybitnej jednostki do zbiorowości

czyli mówiąc inaczej o zagadnienie państwowości... Wybrałem w tym celu właśnie Karola Wielkiego, gdyż tutaj miałem wspaniały „przykład kliniczny", demonstrujący pewne moje teorje. Jak to zagadnienie ująłem, jakie wysnułem wnioski i konkluzje, o tem narazie mówić nie mogę, gdyż w toku ostatecznej pracy niejeden szczegół dozna jeszcze uwypuklenia i skonkretyzowania...

— Czy sztuka ta będzie miała posmak aktualny?

— Oczywiście... Dla mnie przeszłość o tyle tylko ma znaczenie o ile tłumaczy i wyjaśnia teraźniejszość.. Stara zasada, że historja jest nauczycielką życia, wydaje mi się jedną z najmądrzejszych maksym, jakie kiedykolwiek ukuto... Zajdzie się zatem w mej sztuce omówienie wielu problemów polityczych dzisiejszej Europy...

W APTECE.



Klientka: — Czy pan ma już całkowite wykształcenie za sobą?

Aptekarz: — Tak, proszę pani.

Klientka: — Zdał pan dobrze wszystkie egzaminy?

Aptekarz: — Tak, proszę pani.

Klientka: — I nigdy nie popełnił pan żadnej omyłki, która naraziła kogoś na śmierć?

Aptekarz: — Nigdy, proszę pani.

Klientka: — No to dobrze, niech mi pan da w takim razie za 20 groszy proszku do zębów.

Przeklęte miljony

Długa lista ofiar losu.

Z Ameryki donoszą o dziedzictwie, na którego właścicielach zdaje się ciążyć od kilku pokoleń jakieś przekleństwo. Dziedzictwo to, składające się

z wielu miljonów dolarów,

szybko uśmierca swych właścicieli, gdyż każdorazowy właściciel skarbów tylko krótko może się cieszyć ich posiadaniem. Potem spełnia się przekleństwo a właściciel majątku umiera gwałtowną śmiercią...

Sensacyjny proces spadkowy, toczący się obecnie przed sądem w Chicago, obudził zaciekawienie szerokich mas amerykańskich. Twórca majątku Samuel Chatterton, o którego spadek walczy obecnie wielka liczba krewnych, był kalifornijskim właścicielem kopalni. Były to czasy, gdy gorączka złota pchała awanturnicze rzesze na daleki Zachód Ameryki. Chattertonowi służyło szczęście w krótkim czasie —

zdobył 50 tysięcy dolarów

opuścił Kalifornię i wziął się do spekulacyj giełdowych. W tej dziedzinie również służyło mu szczęście i wkrótce pomnożył dziesięciokrotnie majątek. Kupił tedy znaczną połać gruntów w Chicago. Ta operacja sprawiła, że Chatterton stał się miljonerem.

Świeżo upieczony miljoner miał opinję złego człowieka. Posiadał jedynego syna, który miał odziedziczyć cały majątek. Młodzieniec ten zakochał się w ubogiej dziewczynie i gdy miljoner stanowczo nie chciał słyszeć o tem małżeństwie, syn popełnił samobójstwo. Znaleziono go z przestrzeloną skronią w pokoju hotelowym. Wtedy nieszczęśliwa matka samobójcy przeklęła miljony, które stały się

przyczyną śmierci.

W kilka miesięcy później Samuel Chatterton podczas podróży do Pensylwanji zamordowany został przez bandytów. Żona przeżyła go tylko kilka miesięcy. Umarła ona również gwałtowną śmiercią. Zginęła w płomieniach podczas pożaru w hotelu. Miljony Samuela Chattertona przeszły na siostrzeńca zmarłego bogacza.

Siostrzeniec ten był namiętnym myśliwym. Podczas przyjmowania spadku, które zlecił swemu adwokatowi, przebywał w puszczach leśnych w Brazylji. W trzy tygodnie po odebraniu spadku ugryziony

przez jadowitego węża

umarł natychmiast. Syn zmarłego w tak tragiczny sposób myśliwego miał wtedy 6 lat. Gdy doszedł do pełnoletności ożenił się z jakąś awanturnicą. W kilka miesięcy później umarł w tajemniczych okolicznościach, które obudziły podejrzenie, że

został otruty.

Dochodzenia jednak nie doprowadziły do potwierdzenia podejrzeń. Prawną spadkobierczynią została żona, przeciw ko której zwróciła się opinja publiczna, wskazując na nią jako trucicielkę, jakkolwiek jej niczego nie można było udowodnić.

W półtora roku później zginęła ona podczas katastrofy kolejowej w czasie podróży poślubnej z młodym artystą filmowym. Artysta ten ma być spadkobiercą miljonów Samuela Chattertona. Dalecy krewni pierwszego męża awanturnicy wytoczyli artyście filmowemu proces, który właśnie się odbywa przed sądem w Chicago.

Sztukowany Apollo.

Mistrzowie techniki fałszerskiej.

Zagraniczne koła miłośników sztuki poruszone są dwoma sensacyjnemi fałszerstwami dzieł plastycznych, wykonanemi

z niebywałą zręcznością.

Chodzi o podrobienie szkicu Rubensa i figurki z 8-go w. przed Chrystusem.

Rzekomy szkic Rubensa, przedstawiający króla francuskiego Henryka III „odkrył" pewien belgijski handlarz starożytności. Wybitny londyński znawca sztuki orzekł jednak, że autentyczna jest tylko rama obrazu, pochodząca istotnie z czasów Rubensa, obraz natomiast jest zręcznym falsyfikatem z 18-go w.

Figurka z 8 w. przed Chrystusem, wyobrażająca wysmukłego młodzieńca,

prawdopodobnie Apollina,

znajdowała się ostatnio w Paryżu w salonie jednego z najpoważniejszych handlarzy sztuki, który miał ją otrzymać w komis od pewnego antykwarjusza w Atenach. Znaleziono ją podobno

na wyspie Andros

i eksperci greccy mieli wypowiedzieć się za jej autentycznością.

W ostatnich tygodniach zamierzał ją kupić pewien Amerykanin, aby obdarzyć nią muzeum swego miasta rodzinnego. Ostrożny Jankes zawezwał jednak rzeczoznawców paryskich i oto wyszły na jaw

sensacyjne okoliczności.

Okazało się, że jakkolwiek figurka jest w całości zrobiona z tego samego marmuru, składa się z dwu części. Tułów jest autentyczny i nosi cechy pierwszorzędnego dłuta, natomiast głowa jest imitacją świeżej roboty, sprytnie przytwierdzona do korpusu.

Fałszerstwo dało się ukryć, ponieważ figurka została powleczona warstwą brunatnej polichromji.

—:-:-:—

Podsłuchane.

MAŁŻEŃSTWO.

Zosia: — Nie wiem, czy będę mogła się zdecydować wyjść za niego zamąż. Miał taki głupi wygląd, gdy się oświadczał...

Stasia: — Bądź sprawiedliwa Zosiu, nie zapominaj, na jakie głupstwo się decyduje...

DOSYĆ.

Obrońca (po rozprawie do klienta): — Żałuję, że nie mogłem nic więcej, dla pana zrobić.

Oskarżony: — Dziękuję bardzo, pięć lat, które mi dano, zupełnie mi wystarczy.

ABSTYNENT.

— Tatusiu, co to jest abstynent?

— To taki człowiek, który wódkę i piwo pije tylko w domu.

—o—

„Musi się wreszcie coś stać!"

Sprawa reformy ubrania męskiego.

Czy będziemy chodzili w inekspresymablach z jedwabiu?

Z nadejściem lata i upałów wyłania się co roku kwestja mody męskiej i jej reform. A ponieważ znaną jest rzeczą, że najpiękniejsze mody damskie ustanawiają mężczyźni, więc w tym wypadku chciałyby się kobiety zrewanżować i wynaleźć dla swych mężów, synów i przyjaciół

coś specjalnego.

Może chcą to uczynić z dobroci serca litując się nad mężczyznami, którzy mimo szału sportu i kultu ciała tak bezsilnie poddają się niewoli swego niehigjenicznego ubrania. Kobiety przekonały się na własnej skórze, ile zyskały, idąc za głosem mody i rozsądku, który nakazał uwolnić się od wszelkich krępujących szyję i ciało części ubrania. To też wołają wielkim głosem w ankiecie, jaką rozpisał jeden z dzienników berlińskich na temat reformy ubrań męskich. I tak jedna z autorek zamieszcza artykuł pod tytułem: „Musi się wreszcie coś stać" — w którym wszelki zły humor męski zwala

na karb niewygodnego ubrania.

Wpewien upalny dzień, jak twierdzi strasznie ucierpiały jej buciki ze strony mężczyzny jadącego z nią w jednym przedziale, który irytował się na wszystko i wszystkich, a niemiłosiernie deptał po nogach wszystkich współtowarzyszy, a to dzięki temu tylko, że było mu gorąco w zbyt grubem ubraniu.

W odpowiedziach na ankietę znajdują się głosy kobiet, które podają projekt zreformowanego ubrania męskiego Polecają mianowicie, aby panowie mieszkający w mieście, nosili w dni upalne

spodnie z jedwabiu do prania,

skrojone na wzór spodni oxfordzkich, t. zn. długie, szerokie, bez zaprasowania, w kolorze czarnym, bronzowym lub granatowym. Do tego ładne byłyby jaśniejsze koszule w odpowiednim kolorze, a więc popielate, niebieskie i koniecznie z wyłożonemi nieco wyciętemi kołnierzami. — Pasek byłby zbyteczny, gdyż spodnie możnaby przypinać na ładne guziki z perłowej masy, podobnie jak obecnie noszą mali chłopcy, co wygląda ładnie i estetycznie. Widać, że kobiety umiałyby sprawę tę załatwić za jednym zamachem. Ale mężczyźni rozpatrują sprawę „gruntownie" ze strony ekonomicznej, społecznej, zdrowotnej i estetycznej. Jeden z nich twierdzi, że przeprowadzenie reformy garderoby męskiej uda się jedynie wtedy, o ile się okaże, że przynosi z sobą

obniżkę cen,

co w dzisiejszych czasach jest najważniejszem ze wszystkiego.

Historja wszystkich dotychczasowych usiłowań w kierunku przeprowadzania reformy potwierdza to wyraźnie i jasno. Długie spodnie były przed rewolucją francuską ubiorem tylko wieśniaków, marynarzy i robotników. Okazały się w noszeniu tanie, bo wyłączały zbyteczne jedwabne, długie pończochy. Dlatego uzyskały prawo pierwszeństwa, zostały przez ogół uznane za doskonałe i wkońcu dotarły do salonów. Czyli, że i obecny wysiłek idący w kierunku przeprowadzenia mody krótkich spodni spali na panewce, bo żyjemy w czasach ograniczenia naszych wydatków do minimum.

Inny znów autor artykułu, „rodzaju męskiego" dziwi się, co właściwie miałoby być zreformowane przy garderobie, kiedy właściwie tak, jak jest, jest

wszystko w porządku.

Zgodziłby się jedynie na skasowanie fraka, w którym wyglądają wytwornie tylko mężczyźni o figurach bez zarzutu, a takich jest mało.

Najzabawniejszą jest walka o kamizelkę, w której jedni wołają: „precz z nią precz, precz"!, a inni ręce załamują ze zgrozy i gotowi są wyrzec się wszelkich części garderoby, tylko nie kamizelki.—

„Gdzież schowamy nasze wieczne pióro, ołówki, drobne pieniądze, nożyczki, zegarki, karty tramwajowe, zapałki i wiele innych drobiazgów, gdy nam odbiorą kamizelki,

biadają ich zwolennicy?

Czy mielibyśmy nosić torebki dla przechowania tych skarbów?

A jednak kamizelka to nonsens. Bo czy widział kto spodnie bez nogawek lub surdut bez rękawów. A wszakże kamizelka nie jest niczem innem jak właśnie marynarką bez rękawów. Pod marynarką pół marynarki! Nie śmiejmy się wobec tego z kobiet, które przed dwudziestu pięciu laty nosiły na sobie kilka spódnic — przeróżnej długości.. Zwolennika kamizelki o jedną posądziłbym rzecz, mianowicie, że nosząc ją, chce ukryć nie zupełnie śnieżną biel koszuli lub podniszczone końce krawatu. Poza tem kamizelka

nie ma żadnego sensu.

A kwestja stojącego kołnierzyka? — Męka i jeszcze raz męka. Obroża, gnębiąca szyję, kajdany, ale nie słodkie, — Precz więc z nim! Nie czyńcie mi tej krzywdy! — woła inny. — Przecież sztywny kołnierzyk to jedyny wentylator w w dni upalne. Bo cofniesz głowę w tył, a utworzy się mała szparka z przodu, — przegniesz kark naprzód, a będzie z tyłu maleńki otworek, którym napłynie powietrze. Miękki kołnierzyk siedzi natomiast, jak okład na szyi, który krępuje i dusi.

Rozwiązanie kwestji reformy ubioru męskiego jest tylko jedno: zaprowadzić modę noszenia ubrań z jednego kawałka, t. zn. marynarki wraz ze spodniami, skrojonemi razem, coś w tym rodzaju,

jak ubrania robotnicze.

Propozycja śmiała — i dlatego nie do przeprowadzenia.

Pięćdziesiąt lat zdala od ludzi.

Węże jedynemi towarzyszami pustelnika.

W maleńkiej chatce w Stanach Zjednoczonych (Stan Poł. Dakota) zmarł w tych dniach pewien starzec, który tam przeżył 50 lat w zupełnem osamotnieniu, gdyż całe jego towarzystwo składało się z paru

oswojonych węży.

Starzec ten nazywał się Robert Brenner, choć nikt nie wie, czy to było jego prawdziwe nazwisko...

Po przybyciu do Ameryki Brener udał się na zachodni kraniec Stanów Zjednoczonych, gdzie żył pośród czerwonoskórych. Dopiero później został harcerzem przy gen. Custer. Ten właśnie dał mu kiedyś polecenie schwytania jednego **z wodzów czerwonoskórych.**

Sześć miesięcy był Brenner w drodze, wrócił jednak do generała, przyprowadzając mu owego wodza jako jeńca.

Bezpośrednio przed tą wyprawą Brenner zaręczył się. Postanowiono tedy, że ślub odbędzie się natychmiast po jego powrocie. Ponieważ jednak długo nie wracał i miesiąc po miesiącu płynał, więc sądzono, że Brenner zginął z ręki Indjan. Dziewczyna wyszła za innego.

Brenner po powrocie przejął się tem tak dalece, że zupełnie usunął się od ludzi i przez lat 50 żył jak pustelnik.

Wśród papierów jego znaleziono oryginalny pamiętnik, napisany wybornym językiem angielskim, a zawierający niezwykłe szczegóły życia tego człowieka. W swej wieloletniej samotności snuł on

głębokie rozważania filozoficzne,

uderzając oryginalnością poglądów i głębokością myśli. Zainteresowała się temi pamiętnikami pewna amerykańska firma wydawnicza i postanowiła je wydać. Książka ta wywołała niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

Sport pływacki.



jest nie tylko zdrowym i miłym sportem, ale również wspaniałą atrakcją wzrokową dla widzów, zwłaszcza, gdy chodzi o skoki: Na zdjęciu: grupa robotników fabrycznych mądrze spędzających czas wolny od pracy.

SENSACJE TENNISOWE.



1) Amerykanin Frank Shields zwyciężył w Paryżu w turnieju o puhar Dawisa Anglika Perry.

2) Anglik Austin odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Amerykaninem Sidney Woodem.

Amor różnemi kroczy drogami.

Dyrektor banku i piękna bandytka.

Do jednego z banków w mieście Utah (Stan Texas) weszła dziewczyna

fenomenalnej piękności

i podawszy się za dziennikarkę, prosiła o pozwolenie napisania artykułu na maszynie biurowej.

Dyrektor, na którym piękność nieznajomej wywarła duże wrażenie, zgodził się chętnie i dziennikarka zabrała się żywo do pracy.

Kiedy nadeszła pora obiadu i wszyscy urzędnicy banku z wyjątkiem dyrektora i sekretarza wyszli, nieznajoma wstała nagle i szybkim ruchem wydobywszy rewolwer, skierowała go w stronę obecnych, żądając wydania wszystkich leżących w kasach pieniędzy.

Steroryzowani przez zuchwałą dziewczynę mężczyźni ulegli jej żądaniom, poczem bandytka

znikła bez śladu.

Policja rozpoczęła pościg i niebawem ujęła piękną rozbójniczkę. Nazywa się ona miss Karolina Benley...

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Obrabowany bankier urzeczony pięknością panny Benley zakochał się w niej i dręczony wyrzutami sumienia, że z jego powodu grozi ukochanej kara śmierci, zwrócił się do sądu z prośbą

o wycofanie sprawy.

Oczywiście prośba nie została uwzględniona, lecz oskarżona i tak nie zostanie skazana na śmierć.

Bankier odgraża się, że w razie skazania bandytki na więzienie, wykradnie ją i pojmie za żonę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.